Nr 256 Kraków, Sobota dnia 10 Listopada 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Obiecanka — cacanka...

Mamy nadzieję, że przypomną sobie nasi czytelnicy sprawozdanie umieszczone w *Głosie Narodu* z owego posiedzenia Rady miasta, kiedy to z niesłychanym pośpiechem i gorączkową niecierpliwością rząd, przez usta dwóch radnych miasta Krakowa, domagał się darowizny 4000 sążni gruntów miejskich od skarbu wojskowego przez gminę naówczas zaledwie zakupionych, które to grunta, o ile nam wiadomo, wojskowość gminie do tej chwili w fizyczne posiadanie nawet nie oddała, a leżą one przy wylocie ulicy Wolskiej, za Sokołem, aż do wylotu ulicy Czarnowiejskiej, tj. do t. zw. budynku Czerwonego Krzyża.

Gmina miasta Krakowa, którą słusznie pod względem ofiarności na cele szkolne możnaby postawić za wzór ofiarności wielu innym miastom, zgodziła się i na tę ofiarę, przechodzącą jej siły a nie dopiero obowiązki, — gdyż wiadomo, że szkoły średnie należały i należą wyłącznie pod zarząd centralny państwa. Ofiara ta, w zimnych cyfrach, licząc tylko po 20 złr. za sążeń gruntu, reprezentuje poważną kwotę aż 80.000 złr.

Głównym motorem tego pośpiechu i tej olbrzymiej ofiarności było zapewnienie panów rzeczczników wysokiego skarbu, iż Rada szkolna krajowa wyjednała u ministerstw skarbu i oświaty przyrzeczenie, że najpóźniej w ciągu lat 4ech, tj. w dniu 1go września 1897 r. gmach szkolny z budynkami na machiny i doświadczenia będzie oddany do publicznego użytku. Gmina deklarację odesłała; odtąd upłynęły, jeśli nas pamięć nie zawodzi, przeszło 4 miesiące — ale jakoś cicho i głucho, tak co do sankcji cesarskiej zezwalającej na budowę, jak i o projektach planów, a o rozpoczęciu budowy nawet nie śni się nikomu. — Budowa ma kosztować przeszło pół miljona, tyle bowiem wydano w innych miastach austrjackich, gdzie więcej dbają o podniesienie przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego.

Zabierając głos w tej sprawie, zapytujemy, gdzie ta sprawa szczęśliwie spoczywa i co się dzieje z deklaracją gminy miasta Krakowa? Wobec takiej ofiarności gminy, akty tego rodzaju, przykryte kurzem biurokratycznym, nie przynoszą chluby ani panom referentom w krajowej Radzie szkolnej, ani też w ministerstwach oświaty i skarbu.

O jakżebyśmy byli szczęśliwi, gdyby sprawą tak ważną zechciał zająć się jak najenergiczniej minister dla Galicji, p. Jaworski i aby mu w tem dopomógł prezes Koła polskiego, p. Filip Zalewski.

Wtedy dopiero już na pewne będziemy mogli spodziewać się, że powstanie instytut, który będzie krzewicielem tak przemysłu jak handlu w kraju naszym, których tak nieodzownie potrzebujemy.

Sprawa jest krajową, nią też gorliwie aż do skutku powinni zajmować się ci, którym powierzyliśmy do sterowania nawę krajowego dobrobytu.

Serwilizm Młodoczechów.

Coraz wyraźniej dają się słyszeć głosy w prasie austrjackiej, że manifestacja kondolencyjna w parlamencie wiedeńskim, której wyrazem była mowa Chlumetzkiego, nie należała do szczęśliwych pomysłów. Słusznie też przy tej sposobności przypominają, że kiedy po śmierci Aleksandra II chciano także coś podobnego urządzić, wtedy prezydent, dr Smolka, oparł się temu, mówiąc, że kondolencje w takich wypadkach należą do rządów, nie do parlamentów. I na tem się skończyło.

Poseł Lewakowski ogłasza list w dziennikach, w którym zapewnia, że uchwały Koła polskiego co do udziału Polaków w smutnem posiedzeniu wcale nie było, a tylko komisja parlamentarna w ostatniej godzinie chciała posłów polskich zmusić, by ci podczas mowy Chlumeckiego jawili się na sali. Jeżeli w rzeczy samej tak się działo, natenczas wina posła Lewakowskiego znacznie się zmniejsza, za to zwiększa się odpowiedzialność menerów Koła, którzy zmuszając reprezentację naszą do objawów serwilistycznych dla despotów, tem samem wyrządzili moralną krzywdę całemu narodowi. Zupełna abstynencja, oto co powinno było nastąpić.

W objawach serwilistycznych najdalej jednak zaszli panowie Młodoczesi. Tym nie wystarczyła manifestacja w parlamencie, oni chcieli osobiście uderzyć czołem przed reprezentantem batiuszki, i w tym celu udali się do Łobanowa. O ich przyjęciu przez ambasadora rosyjskiego, *Narodni Listy* tak piszą:

Dr Engel przemówił do księcia Łobanowa w te słowa: „W imieniu młodoczeskich posłów do Rady państwa, jak w ogóle w imieniu całego czeskiego ludu, wyrażamy głębokie współczucie nasze z powodu straty, jaką bratni naród rosyjski poniósł przez śmierć cara Aleksandra III. Prosimy cię, książę panie, byś zechciał o tych naszych uczuciach donieść najwyżej.“ Dr Engel mówił po rosyjsku (!) Książę Łobanow odpowiedział również w języku rosyjskim, że jest tem głęboko wzruszony i nie omieszka postarać się o to, by wiadomość o tej kondolencji doszła najwyższego miejsca. W rozmowie, którą następnie dr Engel i Kramarz z ambasadorem prowadzili, miał książę wynurzyć swoją radość (!) z tego powodu, iż obaj przedstawiciele klubu Młodoczechów tak dobrze mówią po rosyjsku (!), na co ci odrzekli, że byłoby do życzenia, iżby język rosyjski coraz więcej zyskiwał i w Austrji, bez względu na stosunki polityczne, a ze względu na traktat handlowy z Rosją.

Nam się zdaje, że panowie Młodoczesi zaprowadziliby nawet chętnie język rosyjski jako obowiązkowy we wszystkich naszych szkołach. Trudno zaiste, w serwilizmie zajść dalej.

Żyd o żydach.

Wiedeń 8 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Prezes tutejszego akademickiego narodowo-żydowskiego Stowarzyszenia „Kadimah“, dr Kohn, wydał broszurę p. t.: „Asymilacja antysemitvczna i narodowa żydowszczyzna“, zasługującą ze wszechmiar na uwagę. Sprawa żydowska — powiada dr Kohn — nie opiewa: Czem są żydzi, tylko czem mają być żydzi, a przedewszystkiem co z nich ma być? Obojętną jest dla wszystkich rzeczą, czy się żydów uważa jako rasę lub plemię, naród lub lud, w każdym razie, są oni czemś więcej, aniżeli wyznaniem. „Trzebaby zaiste mieszkać na księżycu, aby twierdzić, iż żydzi nie posiadają więcej wspólności, niż np. katolicy, protestanci i przynależni innych do wyznań“. U żydów przechowała się rasa względnie czysto. Dowodzi tego podobieństwo ich zewnętrznego wyglądu. Na stu Francuzów, Anglików, Rosjan itp. można rozpoznać ich narodowość na dziesięciu, lub co najwięcej na dwudziestu osobach; na stu żydów, pozna każdy na pierwszy rzut oka conajmniej piędziesięciu jako takich. Próbowano załatwić sprawę żydowską zapomocą tak zwanej asymilacji. Staćby się to mogło tylko w bezwzględnem państwie, dlatego dążności asymilacyjne zdążają do tego. Mimo to, nie udały się one nigdzie zupełnie, za to ich owocem — jak twierdzi autor, jest antysemityzm. Antysemityzm nie jest tylko *horror Judaei*, stara zasada, stojąca odrazu przeciwko wszystkiemu, co żydowskie, której powody rozmaicie podawano, a która podczas prawie dwóch tysięcy lat, objawiała się jednak więcej, lub mniej, wedle miejsca i czasu. Nowoczesny antysemityzm jest ruchem narodów przeciwko asymilacji. Autor usiłuje dowieść tego w rozmaitych kierunkach, mianowicie w religijnym, narodowym i gospodarczym. Mówi przytem bez ogródki słowa prawdy swoim współplemiennikom.

Między innemi twierdzi on w dalszym wywodzie, iż uczeń asymilacji był typem renegata, posiadając *passepartout* do wszystkich narodowych i politycznych obozów, będąc w gruncie rzeczy indyferentnym. Taki „wyżydowiony żyd stał się niebezpieczeństwem dla narodowego wychowania innych narodów“, zatruwając świeży narodowy dech, który ludom przynosił zmartwychpowstanie i zasługiwał na potępienie. Warstwa ta, gotowa do zerwania węzłów, łączących się z żydostwem, rozniosła antysemityzm pomiędzy poszczególne klasy społeczne i narody w silnie objawiającej się świadomości narodowej. Autor przykłada mniej wagi do gospodarczych przyczyn antysemityzmu, które może najwięcej posiadają uzasadnienia i uprawnienia. W tem objawia się dr Kohn żydem, który właśnie najsilniejszą i najdotkliwszą stronę antysemityzmu zbywa półsłówkiem obojętności, aby na nią zbytniej uwagi, ze szkodą realną żydów, nie ściągać. Gospodarczy antysemityzm, oparty na społecznych zasadach, z cechą walki społecznej, wielce uprawnionej, jest dla niego — „zawiścią chleba“. Tak samo możnaby zbyć i cały społeczny ruch. Antysemityzm we Francji, gdzie mieszka tylko 75.000 żydów — w samym Wiedniu jest ich przeszło 120.000 — daje antorowi dużo do myślenia. Dzieło Drumonta, *La France juife*, miała w niewielu latach 112 wydań. Autor wyszydza „przedchrześcijańskich teutonów“, „Słowian mojżeszowego wyznania“, uważając ich za niewyczerpane źródło śmiechu „naszych współobywateli“, za figury typowe dla monachijskich *Fliegende Blätter*. W końcu chce on żydów, tj. nadwyżkę ich, z krajów nimi przeludnionych, osiedlać, jako rolników, w — Palestynie.

Oby zechcieli wynieść się tam jak najprędzej!

Jeszcze o Dreyfusie.

Pani Hadamard, teściowa Dreyfusa, rozesłała list do wszystkich dzienników, w którym zaręcza, że jej zięć jest niewinnym barankiem i był zawsze gorącym patrjotą. List naturalnie został ogłoszony, ale post scripta od redakcyj nie przedstawiają żadnej wątpliwości, że Dreyfus popełnił zbrodnię stanu wielkiej doniosłości i czeka go kula, lub dożywotnie galery.

Powoli rąbek tej tajemniczej historji zaczyna się odsłaniać. Według dziennika *Le XIX Siècle*, Dreyfus, w roku przeszłym, poznał się w Nicei z elegancką damą, uchodzącą za wdowę po jenerale włoskim M... Piękna i inteligentna kobieta potrafiła usidlić kapitana szalenie i ten zakochał się w niej szalenie. Obydwoje przyjechali do Paryża. Dama zajęła wspaniały apartament pod przybranem nazwiskiem. Tłómaczyła swojemu kochankowi, że pochodzi z książęcej rodziny i aby uniknąć skandalu, zmienia swoje nazwisko. Zapisywała się zawsze inaczej, przy każdej zmianie mieszkania. Raz, jako księżna Monti, drugi raz

baronowa Bonghi, następnie margrabina Pallavicini itd.

Piękna Włoszka trzymała się swego ojczystego aforyzmu — „mezzo amore, mezzo danari“ (pół miłością, pół pieniędzmi) i o ile tylko mogła, wyciągała od Dreyfusa nawet dość znaczne kwoty. Ale i kopalnie złota w Potosi miały swój koniec, a tem bardziej dość chuda kieszeń oficera francuskiego. Raz zażądała od niego 10,000 franków. Ten stanowczo odmówił. Nastąpiła gwałtowna scena i dama zaczęła się pakować do drogi. Porzuca Paryż, ukochanego i wraca na łono rodziny. Dreyfus zrozpaczony, przyobiecuje że wszystko uczyni, aby tylko pozostała.

— Dobrze! zostaję, ale pod jednym warunkiem.

— Na wszystko przystaję.

Wówczas Włoszka dała mu lekko do zrozumienia, że jej bliski kuzyn zajmuje się wojskowością i chciałby wiedzieć parę szczegółów o armji francuskiej, ale tylko do swojego osobistego użytku. Dreyfus w jednej chwili zobaczył przed sobą przepaść. Namiętność jednak wzięła górę nad honorem i poczuciem obowiązku — upadł haniebnie. Powoli wszystkie tajemnice jeneralnego sztabu francuskiego przeszły w ręce Włoszki, a że Dreyfus posiadał pełne zaufanie, więc z łatwością mógł tychże dostarczyć. Kto wie, czy sprawa wydałaby się, gdyby nie czujność tajnej policji francuskiej w Rzymie. Ta wyśledziła i doniosła jenerałowi Boisdeffre, głównemu szefowi sztabu francuskiego. Dreyfusa aresztowano. Wspólniczka uwiadomiona wcześniej o niebezpieczeństwie, opuściła cichaczem Paryż i zniknęła bez śladu. Rozesłano w pogoń najlepszych ajentów, lecz dotąd bezskutecznie.

Kapitan Alfred Dreyfus wszedł do sztabu jeneralnego na mocy przysługującego mu prawa, z powodu ukończenia akademji wojennej z odznaczeniem. Według ustawy obowiązującej, musiał odbyć praktykę dwuletnią w kancelarji sztabu jeneralnego i przejść wszystkie oddziały. Skutkiem tego zaznajomił się z całą manipulacją i z urzędu musiał być uwiadomiony o planie mobilizacyjnym i głównych punktach, na których armja w czasie wojny ma się koncentrować. Dla swoich zdolności był szanowany przez przełożonych, chociaż nie cieszył się sympatją z powodu ponurego charakteru i szulerstwa, co wskazywało w nim Semitę. Jeździł często do Monte Carlo i tam przegrywał masę pieniędzy.

Kobieta i gra zgubiły go bezpowrotnie.

Rozmowa z Leydenem.

Jeden ze współredaktorów berlińskiego dziennika, *Localanzeigera*, miał interwiew z doktorem Leydenem. Ten utrzymuje, że sekcja ciała carskiego wykazała chroniczny *nephritis*, połączony z wyschnięciem nerek. Na zapytanie, z jakiego powodu tak silny człowiek, jak car, mógł uledz podobnej chorobie? — odpowiedział Leyden: „Nikt o tem nie może stanowczo nic wiedzieć“. Sekcja jednak wykazała wszystko dokładnie i przytem zadała kłam djagnozie. Nastąpiła ona w nocy z 2 na 3 listopada. Urzędowo sprawdzono: chroniczny *nephritis*, wyschnięcie nerek, rozszerzenie serca, sporadyczne zapalenie lewego płuca, tylko jeden żołądek był zupełnie zdrów. — Co zaś do pogłosek o otruciu strychniną, lub fosforem, to tym Leyden stanowczo zaprzeczył i dodał: „Proszę wierzyć tylko sekcji“.

Interpelujący: — A co do Zacharyna i jego umiejętności doktorskiej?

Leyden: — Gdy chory umrze, zawsze przypisują winę doktorowi.

Interpelujący: — Jak się cesarz zachował podczas choroby?

Leyden: — Cesarz Aleksander wiedział dokładnie o swoim stanie. Wierzył także w fatalizm. Nie chciał jednak ustanowić rejencji i do ostatniej chwili podpisywał akta urzędowe. Mogę tylko powiedzieć, że cesarz widział dobrze śmierć przed oczami. Umarł jak prawdziwy człowiek, jak bohater.

Interpelujący: — Jak się zachowała cesarzowa?

Leyden: — Bardzo była dotkniętą różnemi nieszczęściami. Żyła w ciągłym niepokoju, ale żeby była chorą, o tem nie ma mowy.

Localanzeiger dodaje jeszcze od siebie, że wszelkie pogłoski o spóźnieniu sekcji nie mają żadnej podstawy. Wykonana ona została przez profesora Grubego, umyślnie w tym celu wezwanego. Odbyła się w nocy z dnia 2 na 3 listopada, w obecności Leydena. Także i profesor Klein, przybyły z Moskwy, brał w niej udział.

Przy sekcji okazało się także, że zmarły miał żołądek w stanie najlepszym. Leyden stwierdził to jeszcze w Spale, a chociaż już wtedy co do rodzaju choroby bynajmniej się nie łudził i wiedział, że car umrzeć musi, mimo to miał nadzieję, że przez dobre odżywianie potrafi go utrzymać przy życiu jeszcze kilka miesięcy a może nawet kilka lat. Z odżywianiem był jednak kłopot wielki; chory bowiem do pokarmów czuł wstręt nieprzezwyciężony. Dopiero w Liwadji powiodło się Leydenowi nakłonić chorego do przezwyciężenia tego wstrętu. Wtedy spożywał dosyć maślanki, dzięki czemu znacznie mu się polepszyło. Trwało to jednak tylko kilka dni, poczem niechęć do jedzenia znów się w nim wzmogła a wtedy bliska katastrofa była już nieunikniona.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 7 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Trudno zaiste przyjść mi do głosu *inter arma* polityki, o której wiele się pisze i dużo robi hałasu, w istocie zaś rzeczy konkretnego bardzo mało jest do powiedzenia. Mam przedewszystkiem tak zwane „sprawy parlamentarne“ na myśli. Prawie miesiąc, odkąd zgromadziła się Izba poselska, a właściwie dotychczas toczyły się rozprawy nietylko w pełnej Izbie, ale też i po komisjach, „subkomitetach“, klubach, a szczególnie na konferencjach — *de lana caprina*. Jakoś nic nie chce iść naprzód, jak gdyby reforma wyborcza wszystko zaczarowała. Dzięki chyba posłowi, drowi Lewakowskiemu, który swoim protestem rozruszał nieco senne „koła parlamentarne“. Jest on też bohaterem dnia. Telegramy i listy uznania i podziękowania sypią się mu, jak z rogu obfitości, nietylko od Polaków, ale także i od obcych, z Wiednia, Paryża, Zofji i wielu innych miejscowości zagranicznych. Nawet pegaza osiodłano na jego cześć, a uczynił to niemiecko-liberalny poseł, Swoboda, znany tu jako „domowy poeta“ Izby poselskiej. Narodowi Niemcy biją dr. Lewakowskiemu głośne oklaski, a jeden z ich organów przypomina swojemu narodowi, iż wśród jego dziesiątek miljonów nie znalazł się ani jeden, któryby, podobnie jak dr Lewakowski, miał odwagę zaprotestować przeciwko uciskowi Niemców w krajach bałtyckich. Naturalnie, iż porównanie ucisku Niemców z uciskiem Polaków w Rosji chroma.

Kiedy już jestem przy „sprawach parlamentarnych“ muszę podnieść, że tutejsza opinja publiczna oświadcza się stanowczo przeciwko prezydentowi Chlumetzky'emu, który na swojem honorowem konstytucyjnem stanowisku nie był powołanym do bicia pokłonów przed samodzierżcą.

Sprawa aprowizacji Wiednia stoi obecnie na porządku dziennym. Jest ona właściwie „sprawą mięsa“, poruszającą bardzo żywo najszersze warstwy tutejszej ludności. Cena mięsa w Wiedniu doszła bowiem obecnie do takiej wysokości, iż spożywanie jego należy u biedniejszej ludności do zbytku. Kilo zwykłego mięsa 1 złr., lepsze za 1·60 do 1·80 złr., to zaiste rzecz niesłychana! Chwytano się rozmaitych środków zaradczych, ale wszystko mało co pomaga. Obecnie dowożą do Wiednia masami ryby morskie i mięso z Australji. Ryby są tanie, kilo zacząwszy od 28 ct., ale nie znajdują u wiedeńczyków z powodu że cuchną wielkiego wzięcia, a zresztą ryba, choćby była najlepszą, mięsa zastąpić nie zdoła. Z mięsem australskiem jeszcze gorzej, wygląda ono dobrze, ale zgotowane, lub pieczone, jest twarde jak skóra i ma szczególny, nieprzyjemny smak. Nie dziw, wszak odbywa na okręcie w zamrożonym stanie podróż trzymiesięczną. Obecnie obraduje nad „sprawą mięsną“ gospodarcza komisja Izby poselskiej. Wiedeńczycy domagają się otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej, rolnicy uważają to za zabójcze dla siebie. Do tego też nie przyjdzie. Natomiast poseł bukowiński Stefanowicz jest za urządzeniem tymczasowej rzeźni na Bukowinie dla wołów, pochodzących z Rosji i Rumunji, uważając jednocześnie przewóz mięsa z Australji jako bardzo szkodliwie oddziaływający na rolnictwo. *Swój.*

Paryż 6 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Od czasu wyboru Casimir-Periera i ukonstytuowania się ministerjum Dupuyego, zdawało się, że we Francyi na długi czas ustalonym został pokój polityczny i rozbite stronnictwo unji republikańskiej, które już nigdy nie powstanie i pozwoli obecnym ministrom dłużej pozostać na stanowisku. U steru władzy stanęli ludzie młodzi, prawie nieznani, ale pełni zapału i świadomi celu, do którego dążą: obrony społeczeństwa przed wichrzycielami. Zostawali w największej zgodzie z pałacem Elizejskim i posiadali pełne zaufanie teraźniejszego prezydenta Rzeczypospolitej. Z drugiej strony większość parlamentarna wiernie dopisywała i w każdej sprawie stawała po ich stronie. Piękne dni Aranjuezu jednakowoż szybko się skończyły i dziś stoimy wobec bliskiego przesilenia gabinetowego, którego ofiarą padnie Dupuy i kilku jego kolegów.

Wszyscy się zapytują, co jest przyczyną i z jakiego powodu ma nastąpić zmiana w ministerjum? Odpowiedź bardzo łatwa. Przedewszystkiem niespodziewane zjawienie się pana Waldeck-Rousseau na arenie politycznej. Następnie błędy oratorskie, popełnione przez kilku ministrów i brak taktu z ich strony — oto powody główne, które, jak miecz, Damoklesa, zawisły nad dzisiejszym gabinetem. Największymi wrogami Dupuy'ego są radykaliści. Nikt dziś nie wierzy w powrót Freycineta, Floqueta, Rouviera, Ribota *et tutti quanti*. Ci już skończyli swoją karjerę, ale po za nimi stoi cała falanga ludzi potężnych, którzy dawniej cicho, dziś już otwarcie występują do boju. Posiadają środki i mogą obalić nietylko prezesa ministrów, ale nawet samemu Casimir-Perierowi dać uczuć swoją siłę.

Kwestja ustąpienia ministerjum wkrótce się rozwiąże. Komu powierzy prezydent prowadzenie nawy rządowej, dotąd niewiadomo. Kandydatów szczupła liczba, a nie wszyscy chcą brać na siebie ciężką odpowiedzialność. Jeden tylko Bourdeau, prezes Izby deputowanych, mógłby uratować sytuację, ale ten jest poważnie chorym i chce się zupełnie usunąć z życia czynnego. Obawiam się, żeby nie wypłynął Waldeck-Rousseau. W tym wypadku radykaliści odzyskaliby wpływy i podrażnione namiętności, mogą unieszczęśliwić Francję.

Śmierć cara nawet kwestję przesilenia ministerjalnego zepchnęła na drugi plan. Wszystkie dzienniki do znudzenia opisują jego ostatnie chwile, ceremonjał pogrzebowy, depesze zamieniane między obydwoma rządami i nadzieje lepszej przyszłości, to jest ściślejszego sojuszu. Oby się tylko nie zawiedli, gdyż przeglądając tutaj dzienniki rosyjskie, nie widzę ze strony Rosjan gwałtownego entuzjazmu dla potomków Brennusa. Członkowie kolonji rosyjskiej szybko opuszczają Paryż, celem wzięcia udziału w pogrzebie cara, który odbędzie się w Petersburgu. Księżna Jurjewska, morganatyczna żona Aleksandra II, dziś stąd wyjechała wraz z dwiema córkami.

Sprawa Dreyfusa rzuciła ponury cień na sztab francuski. Wszyscy się tem pocieszają, że to zrobił żyd a nie chrześcjanin. Wczoraj rozniosła się pogłoska, że zaaresztowano jego wspólniczkę przy ulicy Taitbout. Przytrzymano wprawdzie jakąś elegancką damę, ale zupełnie z innego powodu.

Sprawa madagaskarska stanęła już na ostrzu miecza. Ultimatum francuskie zostało odrzucone w Tananariwie. Pełnomocnik francuski p. Le Myre de Villers, wyjechał już ze stolicy Howasów a rząd francuski przedstawi temi dniami w Izbie żądanie kredytu 78 miljonów franków, który naturalnie bez dyskusji zostanie uchwalony. Oprócz 8000 żołnierzy znajdujących się już na brzegach wyspy, jeszcze 12.000 korpus gotowy jest w Tulonie do odpłynięcia na pierwszą depeszę ministra wojny.

Teatr Odéon wystawił 4-aktowy dramat Daniela Lesner, zatytułowany „Narzeczona“. Rolę tytułową odegrała nasza rodaczka, panna Bończa i przyznać trzeba, że się z niej wywiązała znakomicie. Artystka pozbyła się dawnej tremy i tonów fałszywych. Mówi dobrze, posiada wiele uczucia i odpowiednie warunki sceniczne. Jest to materjał na wielką artystkę w rodzaju Desclée, Honorine lub Sary Bernhard. *K. W.*

Tokio 1 października.

Od kilku już dni krąży pogłoska, o czem nawet i depesze doniosły, że w bliskości Ping-Yang zaszła znaczna bitwa między obydwiema armjami. Gabinet pekiński uważał za stosowne przemilczeć o tem spotkaniu, do czego zresztą jesteśmy przyzwyczajeni. Wiadomem tylko było, że wojska Mikada mogły się poszczycić nowem zwycięstwem, lecz o niem i dzienniki japońskie także nic nie wspomniały. Dopiero misjonarze amerykańscy, przy-

byli z Korei, opowiedzieli bliższe szczegóły. Armją chińską dowodzili jenerałowie: Yan i Sho. Cieszą się oni wielką powagą w kołach wojskowych, ale nie zgadzali się ze sobą co do taktyki. Yan utrzymywał, że trzeba unikać ataku liczniejszej armji japońskiej. Sho zaś postanowił bronić pozycji Ping-Yanga do ostateczności. Wynikła gwałtowna sprzeczka i Yan cofnął się w nocy ze wszystkiemi swemi siłami. Sho wydał dyspozycje do obrony i na drodze z Soul do Ping-Yang wystawił fort ziemny, uzbrojony w kilkadziesiąt dział ciężkiego kalibru. W dniu 15 września podsunęli się Japończycy, przy odgłosie śpiewów wojennych. Bitwa trwała 5 godzin. Chińczycy źle uzbrojeni nie mogli długo wytrzymać i widząc wszelki opór daremny, cofnęli się w kierunku Ya-Lu. Straty Japończyków wynoszą 400 do 500 zabitych i rannych, Chińczyków zaś przeszło 4.000. W ucieczce rzucali broń, zapasy amunicji i żywności. Oprócz tego kilka sztandarów dostało się w ręce Japończyków. Większość karabinów była starego systemu i zaledwie kilka repetjerowych znaleziono na placu boju. W poprzednich potyczkach Chińczycy porzucali tylko lance, łuki i pałasze, teraz już pozbywają się i broni palnej. Pod tym względem regulamin chiński jest nadzwyczaj surowy. Stratę sztandaru uważa za drobiazg, ale strata karabinu karana jest śmiercią. Chińczykom o honor nie idzie, lecz karabin posiada znaczną wartość i zarząd wojskowy jest na tym punkcie nieubłagany.

Mufka.

Niezadługo już chłodne poranki i zimne wieczory zmuszą ludzkość do spowijania się w watę i futro. Na głowę włożymy czapki futrzane lub barankowe, korpus schowamy w błam lisi albo niedźwiedzi, ręce zaś, a raczej małe rączki kobiece utoną w mufce.

Mufka! Zdaje się, iż samo słowo to zawiera w sobie nieco miękkości, trochę ciepła. Bo mufka, to gniazdko, wyłożone watą i jedwabiem, kędy tuliło sie tyle dłoni atłasowych, kędy sąsiadowały z sobą: perfumowane chusteczki do nosa, pudełka z pastylkami lub karmelkami ślazowemi i bukiециki fijołków. Kto z nas, będąc dzieckiem, nie igrał z mufką matki, nie chował białej buzi dziecięcej w mufkę puszystą, z której dolatywał lekki zapach pieprzu i drzazg smolnych, chroniących futerko w lecie od moli?

Ma i mufka swoją historję.

Pierwszą wzmiankę o mufce znajdujemy w kronikach weneckich z XV wieku. Nosiły ją tam szlachetne damy i piękne kurtyzany. Mufki w tej epoce były robione z jednego kawałka aksamitu, brokateli lub jedwabiu, podbitego futrem. Otwory wyszywane były perłami, złotem lub wschodniemi kulkami kryształowemi. Niekiedy nazwę tę nadawano poprostu wyłogom futrzanym, któremi ozdabiano mankiety sukni. Tak np. Robert d'Arbrichel, przełożony opactwa Fontevrault, karci pozostające pod jego opieką zakonnice za używanie kosztownych mufek gronostajowych przy skromnych sukniach lnianych.

Mufki nie zawsze grzały ręce kobiece. Mężczyźni w wieku XV przyswoili sobie tę modę. Zbytecznem byłoby dodawać, iż byli z mufkami śmieszni, jak panowie z czasów Henryka III śmieszni byli w swoich strojach pretensjonalnych. W tym samym czasie edykty królewskie orzekły we Francji, iż mufki sobolowe mogą być noszone tylko przez damy szlachetnego urodzenia; mieszczanki mogły sobie pozwalać jedynie na psią lub kocią skórę.

W wieku XV mufka była ledwie maleńką mufeczką. Później dopiero przyszła moda i zaczęła rządzić w państwie mufek po swojemu: bywały więc mufki długie i wąskie jak kiszki, to znów okrągłe i krótkie jak baryłki. Scarron niemało humorystycznych szkiców z mody używania mufek wyciągnął.

Przechodząc z epoki wielkich peruk do epoki pudru, muszek i różu, znajdziemy nową modę za Ludwika XVI. Damy dworu wygnały z mufek bez litości futro, postanowiły zaś używać tylko rękawków z sukna, jedwabiu lub aksamitu. Panika szerzyć się zaczęła w szeregach kuśnierzy.

Doszło do tego, iż cech paryski wysłał prośbę do Ojca św., aby niewiasty, używające mufek niefutrzanych, potępił. Oczywiście Rzym przeszedł nad niedorzeczną prośbą do porządku dziennego. Wówczas wzięto się na inny sposób: przekupiono kata, który kilkakrotnie dokonał egzekucji, mając w rękach mufkę aksamitną bez futra. Jakoż sposób ten dopiął celu, mufki bez futra, wyszły powoli z mody. Największą wziętością cieszyły się potem mufki z niebieskiego lisa, który podobno dlatego nazywa się niebieskim, że jest zupełnie... szary. *Ut lucus a non lucendo, ut Bona bona fuit.* Gdy weszła w modę ślizgawka, a później jeszcze szlichtady, mufka zaczęła przybierać rozmiary olbrzymie. Niekiedy po śniegu sunęły zaprzężone w parę koni saneczki, a w saneczkach jedna wielka masa jedwabiu, aksamitu lub futra. Że tam pod tą masą futra siedziała osóbka płci pięknej, nikomu z przechodniów nie było wiadomem, a raczej widocznem. Niekiedy mufki były robione ze skóry kóz angorskich, a były tak wielkie, iż spadały niżej kolan, aż do stóp; w ten sposób odgrywały rolę mufek i jednocześnie nowoczesnych pledów. Pod koniec XVIII stulecia, mufka staje się znów mufeczką, maleńkiem pieścidełkiem, pełnem ciepła i woni, które autor „Dykcjonarza miłości“ tak trafnie nazywał: „skrzynką do listów, wybitą białym atłasem“. Najmodniejszem futrem na mufeczki w owej epoce, były skóry t. zw. wilka syberyjskiego.

Niestety, nie zawsze mufka była maleńką i zgrabną. Około r. 1830 znów powróciła do potwornych rozmiarów, razem z krynoliną i bufiastemi rękawami. W owym czasie odgrywała mufka poważną rolę w powieściach Pawła de Kocka, a w „Życiu cygana“ rozrzewnione czytelniczki odczytywały ze wzruszeniem ustęp:

„...Nie smuć się, Jakóbie — rzekła do kochanka — czuję się lepiej. Wyjdę niebawem. Idź, kup mi mufkę dużą i piękną, aby była trwała, aby przetrwała całą zimę. Idź...“

A gdy Jakób powrócił z mufką, kochanka jego, Frania, wtuliła blade liczko w puszyste futerko mufki i... umarła!...

Długo, bardzo długo mufka pozostawała wielką, niezgrabną, ciężką. Dopiero jedna z aktorek Teatru francuskiego, niewiasta widocznie obdarzona dobrym gustem, wywołała w świecie mufek rewolucję. Było to w czasie przedstawień „Półświatka“. Aktorka Desclée, mówiąc nawiasem, kobieta bardzo piękna, miała wejść na scenę z mufką. Kuśnierz teatralny przygotował jej tedy mufkę wielką jak beczka i jak beczka ciężką. Ale aktorka, przeczuwając instynktem kobiecym, iż mufka taka odbierze jej swobodę ruchów, zaprotestowała przed samem przedstawieniem.

— Ależ, pani! — błaga reżyser — skądże ja pani wezmę mufkę małą? To niemodne!

— Jutro już będzie modne — wyrzekła pewna siebie Desclée z dumą.

Stało się życzeniu pięknej aktorki zadość. Przywołany kuśnierz teatralny na poczekaniu przerobił wielką i ciężką mufkę na maleńką i zgrabną. Desclée wyszła z nią na scenę i — zwyciężyła.

Nazajutrz cały Paryż, ba, Europa cała zaczęła nosić mufki lekkie i maleńkie.

Część urzędowa.

Licytacje. Wydział krajowy ogłasza rozpisanie ofert na wydzierżawienie prawa poborn samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych, począwszy od 1 stycznia 1895. Gdy wynik przeprowadzonej licytacji w dniu 30 październiка br. na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w niektórych powiatach nie jest tak korzystnym, by wniesione oferty mogły być zatwierdzone, postanowił Wydział krajowy rozpisać ponowną licytację na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w następujących powiatach politycznych, względnie okręgach sądowych, mianowicie w powiatach: Bóbrka, Borszczów, Brzeżany Brzozów, Buczacz, Dobromil, Gródek, Hnsiatyn, Jaworów, Kosów, Limanowa, Lisko z wyjątkiem okręgu sądowego Lutowiska), Lwów (z wyłączeniem m. Lwowa i gminy Zniesienia), Mościska, Myślenice, Nadwórna, Pilzno, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Rudki, Skałat, Sokal, Zaleszczyki i Żydaczów. Ceny wywołania na cały powiat polityczny, wynoszą kwoty od 21.500 do 7.400 złr. Oferty opieczętowane, wraz z kwotą, stanowiącą 10 prc. ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej, jako wadjum, a to: albo w gotówce, w papierach wartościowych, mających bezpieczeństwo pupilarne, lub też w książeczkach Kas oszczędności, najpóźniej do dnia 26 listopada 1894, godziny 2 po południu wnieść należy wprost do Wydziału krajowego.

Dyrekcja okręgu skarbowego w Żółkwi podaje do wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa poboru podatku spożywczego od mięsa, jakoteż od wina, moszczu winnego i owocowego w poniżej okręgach dzierżawnych Rawa ruska i Tartaków na rok 1895, tj. od dnia 1 stycznia 1895, odbędzie się dnia 16 listopada 1894 w dyrekcji ustna licytacja. Pisemne oferty mają być wniesione na ręce dyrektora żółkiewskiego okręgu skarbowego najpóźniej do 15 listopada 1894, do godziny 6 popołudniu, w okręgu dzierżawnym Rawa ruska, cena wywołania od mięsa 11.048 złr. 18 ct. wadjum 1.105 złr.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Salamona Gängera w Krakowie.

Edykt sądu powiatowego w Białej o wykazaniu 30 letnich depozytów, znajduje się w Dzienniku urzędowym 256 nr. *Gazety lwowskiej.*

(*Gazeta lwowska* nr. 256).

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

37 **OSTOJA.**

(Ciąg dalszy).

Ich ojciec, jakkolwiek pod tym względem nie był od nich bardziej wykształconym, wiedział doskonale, o czem hrabina z synem rozmawia, ale stosownie do rozkazu dochowywał tajemnicy. Ileż to razy, gdy już wszyscy domownicy spać się pokładli, on otrzepawszy buty z kurzu i przyodziawszy porządniejszą kapotę, niż ta, w której w pole chodził, zakradał się tylnemi drzwiami do pałacu i po krętych a dobrze mu znanych wschodach, któremi niegdyś stary hrabia wpuszczał go do siebie, szedł teraz do pokoju starej hrabiny. Tu, przy drzwiach stanąwszy i w ręku czapkę trzymając, mówił co wiedział i rozkazy odbierał.

— I cóż tam nowego? — pytała raz hrabina, głosem suchym, urywanym, w którym napróżno szukałbyś litości.

— Nic proszę jaśnie pani hrabiny, wszystko po dawnemu.

— A co ta dziewczyna, co ten drągal?

— Żyją proszę jaśnie pani.

— Głupiś aspan! Że żyją, wiem sama, więc nie o to pytam... Myślałam, że coś rozumniejszego usłyszę. Czy nie ma nadziei, aby ten drągal zdanie swoje odmienił?

— Nie wiem, jaśnie pani hrabino... może.

— Tu nie ma może, tu tak być powinno, jak ja chcę. Ta dziewczyna memu synowi... panu hrabiemu zanadto w oko wpadła, bądź co bądź zatem, powinna być w mojej garderobie. Rozumie Krukowski?

— Ta rozumiem, proszę jaśnie pani hrabiny, jeno nieprzymierzając nie wiem, jak to zrobić — odpowiedział z niskim ukłonem.

— Jak? Tak, jak ci to podyktuje rozum i przywiązanie do mojej rodziny. Przecie Krukowski nie zechce, żeby z powodu jakiejś tam klempy pan hrabia chorował.

— Niech Bóg uchowa! Jabym nieprzymierzając dla panicza, chciałem powiedzieć dla jaśnie pana hrabiego, w ogień wskoczył.

— Kiedy tak, to się postaraj, mój kochany, żeby się nie martwił bez potrzeby. Niech zresztą co chce kosztuje... zwykle dziewczęta biorą krowę, ja jej dam krów kilka i z góry półroczną zapłatę, a w garderobie nikt jej do roboty nie będzie napędzał. Prócz tego, jeżeli jej bratu będzie potrzeba gębę zatkać, nie pożałuję. Co do ojca, ten, o ile wiem, tak już zdziecinniał, że nie potrzeba nawet pytać o jego zezwolenie. Zrozumiał Krukowski?

— Zrozumiał, proszę pani hrabiny.

— Zatem weź się zaraz do roboty, a trudu nie pożałujesz. Wiesz, że nie jestem skąpa. Dostaniesz piędziesiąt cwancygierów, wszystkie z Matką Boską. Takich samych sto możesz przyrzec jej bratu.

Ekonomowi twarz się rozjaśniła, skłonił się pokornie i oblizał.

— Kiedy jaśnie pani każe, to zrobię co trzeba, chociaż, nieprzymierzając, niech mnie ślag trafi, jeśli wiem, jak się wziąć do tego. Ten pan Hilcio nos zadziera jak półtora książęcia. Ale w tem, nieprzymierzając, sam nasz pan hrabia najwięcej zawinił, że go tak rozzuchwalił. Gdzie bo kto słyszał, żeby taki wielki pan był *per du* z takim chłystkiem. To tak samo, nieprzymierzając, jakby świnia chciała żyć za pan brat z pastuchem.

— Krukowski! — zawołała hrabina, mierząc ekonoma, który za późno schwycił się za gębę. Jak widzę zapominasz, przed kim stoisz. Teraz idź i staraj się, bym z ciebie była zadowoloną.

Skłonił się do stóp swojej pani i wyszedł na palcach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

32

(Ciąg dalszy).

— Było to w wilję zamordowania p. Leavenworth — mówił głosem cichym, chrapliwym. — Byłem zadowolony ze siebie i ze świata, choć położenie moje pozostawia wiele do życzenia, lecz usłyszałem dnia tego kilka słów dobrych i serdecznych; ucieszyły one mnie tak bardzo, że o niczem innem myśleć nie mogłem. Nagle dreszcz mnie przebiegł i wśród ciemności, która przed chwilą wydawała mi się tak błogą, usłyszałem okrzyk nieludzki i głos zupełnie mi nieznany powtórzył po trzykroć moje imię: Trueman! Trueman! Trueman! Zerwałem się i przy mojem łóżku zobaczyłem kobietę. Twarz jej była mi nieznaną — ciągnął uroczyście po chwili milczenia — lecz rysy jej utkwiły w mej pamięci. Patrzyła na mnie z przerażeniem, błagając o ratunek, choć usta jej milczały i tylko w uszach moich rozbrzmiewało echo okrzyku.

— I cóż dalej? — pytałem zaciekawiony.

— Patrząc w te oczy błagalne, ocknąłem się nawpół. Natychmiast pierzchła twarz i widziadło, usłyszałem natomiast najwyraźniej szmer i odgłos kroków w sieni pierwszego piętra i za chwilę zobaczyłem wchodzącego do bibljoteki mężczyznę o wspaniałej postawie. Przypominam sobie, że przeniknął mnie dreszcz trwogi i ciekawość zarazem, choć przez dziwną intuicję zdawało mi się, że wiem, po co on tu przychodzi i co uczyni. Rzecz dziwna, w owej chwili czułem się inną osobą. Byłem — nie świadkiem tego, co się działo, lecz samym panem Leavenworth, siedzącym przy biurku, wiedzącym dobrze, co go czeka, lecz niemogącym się ruszyć, ani ze siebie wydobyć słowa, któreby go mogło ocalić od grożącego niebezpieczeństwa. Choć byłem odwrócony do tego człowieka plecami, odgadywałem jednak, że stąpa cichaczem przez korytarz, że wchodzi do pokoju sypialnego, zbliża się do szafki, w której leżał rewolwer, otwiera szufladkę, bierze broń do ręki i idzie do bibljoteki. Czułem każdy jego krok, jak gdyby stawiał mi nogi na sercu; pamiętam, że z przerażeniem patrzyłem na stół, wiedząc, że za chwilę zostanie zbryzgany krwią moją. Litery mego rękopisu podskakiwały, przybierając jakieś kształty widmowe; postacie osób i przedmiotów dawno zapomnianych, których cienie w sercu mem wzbudzały żal, wstyd, obawę lub wyrzut sumienia za popełnione w przeszłości winy; a wśród tych obrazów migała wciąż twarzyczka kobiety, widzianej na początku snu mojego. A tymczasem morderca zbliżał się coraz bardziej, czułem już oczy jego błyszczące w przestrzeni, która mnie od śmierci dzieliła, słyszałem, jak w chwili pociągania za cyngiel, zgrzytnął zębami..... Och!

Na trupio-bladej twarzy sekretarza malowało się nieopisane przerażenie.

— Żadne słowa nie zdołają opisać sceny podobnej... W mgnieniu oka przeleciały mi przez mózg i serce wszystkie udręczenia piekła, a potem zrobiła się pustka,... wśród tej pustki widziałem bardzo daleko, jak gdybym się nagle od niej oddalił, postać nachyloną i spoglądającą na swe dzieło oczyma przerażonemi... Ujrzałem człowieka nieznanego mi zupełnie, a tak pięknego, tak wspaniałej budowy, że obraz jego nie zatrze się nigdy w mojej pamięci.

— I był to?...

— ...Był to człowiek, którego widzieliśmy obaj, wychodzącego z salonu miss Leavenworth, wczoraj wieczorem.

XXI.

Nowe szczegóły.

Przez chwilę byłem pod wpływem przesądnej trwogi, lecz wrodzona nieufność wzięła górę.

— I powiadasz pan, że stało się to w przeddzień morderstwa? — rzekłem.

Skinął głową i szepnął:

— Jako ostrzeżenie.

— Lecz pan nie pojąłeś snu w ten sposób?

— Nie. Miewam często sny burzliwe i przyznaję, że ten poczytałem za ostrzeżenie dopiero w chwili, gdym się znalazł wobec trupa p. Leavenworth.

— Nie dziwi mnie już teraz pańskie osobliwe zachowanie się podczas śledztwa.

— Ah! panie — rzekł ze smutnym uśmiechem — nikt nie wie ilem ja wówczas przecierpiał, jak musiałem nad sobą panować, aby nie powiedzieć więcej, niż wiem, po za tym snem, o morderstwie i o sposobie w jaki zostało dokonane.

— A więc sądzisz pan, że ów sen był wiernym obrazem spełnionej nazajutrz zbrodni?

— Tak, jestem tego pewien.

— Szkoda wielka, że sen pański nie trwał dłużej i że tem samem nie możesz pan powiedzieć, jakim sposobem morderca zdołał umknąć z domu tak pilnie strzeżonego, ani też jaką drogą się tam dostał.

Sekretarz zarumienił się lekko.

— Istotnie wskazówki takie miałyby wielką doniosłość. Szkoda również, że nie mogę poinformować policji, gdzie przebywa Henna i jakie pobudki skłoniły człowieka obcego do spełnienia podobnej zbrodni — odparł p. Harwell.

Widząc, że jest urażonym, zaniechałem drwiącego tonu.

— Dlaczego powiadasz pan: „człowiek obcy?“ spytałem. — Czy pan znasz tak dalece osoby, bywające w domu pp. Leavenworth, aby wiedzieć, kto z pośród nich jest obcym, a kto do rodziny należy?

— Znam doskonale twarze przyjaciół domu, a p. Henryk Clavering do ich rzędu się nie zalicza. Ale...

Przerwałem mu szybko:

— Czy towarzyszyłeś pan wszędzie p. Leavenworth, naprzykład w podróżach lub podczas pobytu u jakich wód?

— Nie — odparł sekretarz z pewnem zakłopotaniem.

— Przypuszczam jednak, że wyjeżdżał czasami z New-Yorku?

— Naturalnie.

— Czy mógłbyś mi pan powiedzieć, gdzie w lipcu roku zeszłego wraz z synowicami przebywał?

— Bawili w Royston, miejscowości kąpielowej; spędzili tam kilka miesięcy... Czyż pan przypuszczasz, że on ich tam spotkał i poznał?

— Pan coś przedemną ukrywasz, mr Harvell... Wiesz o tym człowieku więcej, niżeś mi dotychczas powiedział.

Przenikliwość moja zdziwiła go widocznie.

— Nic więcej nie wiem nadto, com już panu wyjawił, ale, — tu zarumienił się, — jeśli pan chcesz tę sprawę wyświetlić...

Urwał nagle i spojrzał na mnie badawczo.

— Postanowiłem sobie wykryć wszystko, co się tyczy Henryka Clavering — odparłem.

Podniósł głowę.

— A więc mogę panu powiedzieć: że Henryk Clavering na kilka dni przed morderstwem pisał do p. Leavenworth list, który, jak to mam wszelkie prawo przypuszczać, wywarł na całej rodzinie silne wrażenie.

Skrzyżował ręce na piersiach i czekał dalszych pytań.

— Skąd pan o tem wiesz? — rzekłem.

— List ten otworzyłem przypadkowo. Miałem sobie polecone odczytywać wszystkie listy, pisane w interesach do p. Leavenworth, a że ten nie nosił znaku, odróżniającego korespondencję prywatną od innej, więc go też otworzyłem.

— I wyczytałeś pan w podpisie nazwisko Clavering?

— Tak. Henry, Ritchie Clavering.

— Czy pan cały ten list przeczytałeś?

Zadawałem to pytanie z drżeniem w głosie. Sekretarz milczał.

— Panie Harwell — nalegałem — nie baw się pan w fałszywą delikatność. Czyś pan ten list przeczytał?

— Tak, lecz pospiesznie i z wyrzutem sumienia.

— Pamiętasz pan jednak główną treść jego?

— Tak. Był to rodzaj skargi na postąpienie jednej z synowic p. Leavenworth. Nic więcej nie pamiętam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 10 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś Andrzeja z Aw. i Nimfy panny; jutro Opieki N. Marji Panny i Marcina biskupa wyznawcy.

Jutro w katedrze na zamku w grobach królewskich o godzinie 10 rano msze św. za duszę śp. Władysława Warneńczyka.

W kościele księży Pijarów uroczystość Opieki N. P. Marji; w kościele OO. Paulinów na Skałce, odpust zupełny bractwa św. Aniołów Stróżów.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić łososia, pstrąga i węgorza.

Ochraniać należy: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, leszcze, klonki, brzanki, brzonę i cyrty.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, samce i samice, sarny, głuszce (kury), i cietrzewie (kury).

Ochraniać należy: kozły, zające, głuszce, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, dzikie kaczki, dubelta i krzyka oraz przepiorkę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 47, zachód przypada na godz. 4 min. 1; długość dnia 9 godzin 14 minut.

Ciepła stopni rano 4 C.

Rocznice historyczne. Dnia 10 listopada 1770 roku, Moskale nakładają na Kraków wielką kontrybucję.

W chwili, gdy Sobieski rozgramiał Turków pod Chocimem, dogorywał król Michał we Lwowie. Rzadko zdarza się w historji spotkać na monarszym tronie osobistość tak słabą. Był on ofiarą zapału szlachty i szlachetnej czci dla zasług swojego ojca. Umarł we Lwowie dnia 10 listopada 1674 r. w 35 roku życia, a w piątym swego nieszczęśliwego panowania.

Ze Stowarzyszeń. „Czytelnia katolickiej młodzieży handlowej“ urządza w niedzielę 11 b. m. wieczorek dramatyczny, w którym amatorzy, pod kierunkiem p. Niedzielskiego odegrają: „O Józię“, kom. w 1 akcie M. Bałuckiego, następnie „Złoty cielec“, kom. w 1 akcie St. Dobrzańskiego i „Wujaszek Alfonsa“, kom. w 1 akcie tegoż autora. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. wpół do 8.

„Praca“ urządza również w tę niedzielę przedstawienie amatorskie, składające się z „Dzieci muzy“, komedji w 1 akcie Fr. Dominika, „Karpiel i Kapusta“, djalog humorystyczny tegoż autora, wreszcie walc i duet dziekanów z operetki Zellera „Ptasznik z Tyrolu“. Początek o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

„Zgoda“, w lokalu swoim, przy ul. św. Tomasza l. 32, daje w niedzielę 11 b. m. przedstawienie amatorskie, w którego programie mieszczą się: 1) „Pan Kałamarzewski“, monolog według G. Fiszera; 2) „Dwóch głuchych“, krotochwila w 1 akcie z francuskiego; 3) „Lichwiarz“, scena humorystyczno-komiczna z operetki „Junacy“ i 4) „Stryj przyjechał“, komedja w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

„Ognisko“ drukarzy przygotowuje się z przedstawieniem operowem na niedzielę 18 b. m. Główną część programu stanowić będzie prolog i 2-gi akt z opery St. Moniuszki: „Straszny Dwór“.

Do obchodu rocznicy listopadowej czynią przygotowania wszystkie Stowarzyszenia patrjotyczne. W pierwszej linii komitet obywatelski w sali Strzeleckiej, dalej „Czytelnia młodzieży handlowej“, która oprócz produkcji muzyczno-deklamacyjnych, wystawi „Kruka“ obraz dramatyczny. A. S.

Wezwanie. Komitet, zajmujący się zbieraniem funduszu na uczczenie nagrobkiem mogiły śp. Oskara Kolberga, uprasza o dalsze na ten cel składki, a głównie po raz ostatni o zwrot rozesłanych jeszcze w r. 1892 list składkowych, dotąd niezwróconych, pod adresem: dra Tomasza Mączki, Kraków, Florjańska, 24. — W imieniu całego komitetu: *Zygmunt Sarnecki, Tadeusz Nowina Konopka, dr Tomasz Mączka.* — Na cel powyższy złożył z listy składkowej na książeczkę Kasy oszczędności dr T. Mączka dalsze 10 złr. 50 ct.

Wiec miast. Komisja stała, wybrana na Wiecu miast, rozesłała następujący komunikat: Wybrana na Wiecu trzydziestu miast komisja stała odbyła swe pierwsze posiedzenie w Przemyślu w dniu 4 bm. Na posiedzenie przybyli Wojciech Biechoński, burmistrz Gorlic; dr Ignacy Budzynowski, burmistrz Sambora; dr Franciszek Doliński, wiceburmistrz Przemyśla i dr Eljasz Goldhammer, asesor Tarnowa. Prezesem komisji wybrano W. Biechońskiego, sekretarzem dra Fr. Dolińskiego, po-

czem przeprowadzono wyczerpującą dyskusję nad wszystkiemi sprawami przekazanemi komisji przez Wiec i przydzielono je poszczególnym członkom komisji do opracowania, na podstawie wskazówek przez komisję uchwalonych. — W sprawie wydawnictwa miesięcznika dla zastępowania interesów trzydziestu miast postanowiono wydawać miesięcznik we Lwowie i polecono prezydjum komisji wyszukanie odpowiednich osobistości dla złożenia komitetu redakcyjnego i ułożenia programu i warunków wydawnictwa. — Sprawę zaprowadzenia jednolitego umundurowania służby miejskiej i zakupna materjałów w krajowych fabrykach, tudzież wyszukania krajowej fabryki do wyrobu sikawek i wszelkich przyborów ogniowych przydzielono p. W. Biechońskiemu i zaproszono do pomocy burmistrzów Rozwadowskiego z Żółkwi i Kleina z Podgórza. — Do opracowania sprawy zaprowadzenia statutu emerytalnego dla urzędników i sług miejskich we wszystkich trzydziestu miastach, zaproszono dra Alsa, wiceburmistrza z Rzeszowa. — Sprawę obmyślenia środków, w jaki sposób ma być uchylonym uciążliwy sposób rozłożenia kosztów utrzymania szkół ludowych w miastach, przydzielono dr. Ignacemu Budzynowskiemu do opracowania. Chcąc wydawnictwo miesięcznika rozpocząć już od dnia 1 stycznia 1895 roku, komisja postanowiła odbyć następne posiedzenie jeszcze w ciągu listopada b. r.

Posłem do Sejmu z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Stryj-Kałusz wybrano onegdaj p. Franciszka Rozwadowskiego z Dołpotowa.

W Libiążu wielkim, pow. Chrzanów, odbyło się w niedzielę d. 4 bm. po nieszporach uroczyste otwarcie czytelni ludowej, założonej staraniem miejscowego kierownika szkoły p. J. Ceremugi przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, do której wydział tegoż Towarzystwa udzielił 130 dziełek oprawnych, prócz około 50 broszurek do bezzwrotnego rozdania, a ksiądz Franciszek Pietrzykowski, proboszcz tamtejszy, 52 dziełek treści przeważnie religijnej. Otwarcia tego wobec licznie zgromadzonych włościan w sali kl. II. szkoły miejscowej dokonał ksiądz proboszcz Franciszek Pietrzykowski serdecznem przemówieniem, w którem pouczył zgromadzonych o celach Towarzystwa oświaty ludowej, o środkach na cele tego Towarzystwa, o dotychczasowej jego działalności, tudzież o sposobie korzystania z czytelni, zachęcając gorąco do pilnego czytania znajdujących się w bibljotece książek w chwilach wolnych od pracy i do schodzenia się w niedzielę i święta do szkoły, dla wspólnych czytań i pogadanek pod kierunkiem p. nauczyciela Ceremugi, w czem i on często uczestniczyć będzie i w ogóle wzywając do jak największego korzystania z dobrodziejstwa oświaty, co obecni włościanie z widocznem zadowoleniem do wiadomości przyjęli, czego dowodem jest, iż zaraz w jednej chwili 116 książek wypożyczyli, oprócz koło 40 broszurek bezzwłocznie im rozdanych.

Ze sfer łowieckich. W Stanach, pow. Nisko, w olbrzymich dobrach lasowych p. Jana Komorowskiego, odbyło się w d. 3 i 5 bm. polowanie w 21 strzelb, na którem — jak nam donosi jeden z uczestników — padło 315 zajęcy, 22 rogaczy, 5 lisów i 1 cietrzew. Nadspodziewany ten rezultat, zwłaszcza pod względem zajęcy, a z uwagi na okoliczność, że zajęto jedynie tak zwane okrajki, wcale zaś nie tykano wielkich kniei, przypisać należy jedynie racjonalnej gospodarce łowieckiej właściciela kniei, gdyż faktem jest, że jeszcze kilka lat temu lasy te obfitowały wprawdzie w wielką ilość grubszej zwierzyny, natomiast zajęcy bywało z reguły nader mało. Liczne grono myśliwych, składające się przeważnie z obywatelstwa bliższej i dalszej okolicy, a wśród którego było także trzech właścicieli ziemskich z Królestwa Polskiego, podejmował gościnny gospodarz, p. Jan Komorowski, przez cztery dni z rzędu z munificencją i serdecznością, iście staropolską.

Pomysłowy żydek. Wolf Margules, spotkał w Tarnopolu 15-letniego Jaruchem Kachane a dowiedziawszy się, że tenże poszukuje służby, namówił go do podróży do Lwowa obiecując mu służbę wyrobić. Po przybyciu na dworzec kazał mu kupić bilet także dla siebie, przyrzekłszy natychmiast pieniądze zwrócić. W drodze jednak w chwili odjazdu pociągu ze stacji Zborów, wyskoczył z pociągu i pozostał w Zborowie. Jaruchem Kachane czekał przy następnym pociągu na dworcu we Lwowie i przychwycił go w chwili gdy z wagonu wysiadał. Sprytny Wolf zdołał jednak wmówić w niego, że pozostał w Zborowie tylko przypadkiem i udali się razem na nocleg, skąd Wolf zniknął bez śladu. Szczęście sprzyjało łatwowiernemu chłopcu, bo na drugi dzień przychwycił ponownie Wolfa Margulesa, a widząc, że Wolf nie ma zamiaru pieniędzy mu zwrócić, przy pomocy przechodniów odebrał mu książkę służbową. W drodze na inspekcję policji spotkał drugiego chłopca Mikołaja Bandę, który zalewał się rzewnemi łzami. Zapytany dlaczego płacze, opowiedział mu, że jakiś nieznany mu żydek z Tarnopola, nocował z nim razem u Salomona Menscha l. 4 przy ul. Owocowej i obiecał mu dać służbę, w mieście jednak uciekł a powróciwszy na miejsce noclegu, ukradł mu stamtąd kuferek z rzeczami. Opis osoby i miejsce noclegu, na który pomysłowy Wolf swe niedoświadczone ofiary celem okradzenia zwabiał, przekonały obu chłopaków, że padli ofiarą jednego oszusta. Udali się więc razem na inspekcję policji, gdzie odebraną przez Jarucha Kachane książeczkę Wolfa złożyli. Pomysłowy żydek tarnopolski odpokutuje ten nieudały debiut we Lwowie.

Z dolnego Szląska donoszą nam, że w pewnym bataljonie pułku piechoty, załogującego w Głogowie, zachorowało w poniedziałek w nocy nagle kilkudziesięciu żołnierzy, a we wtorek rano leżało 190 żołnierzy w tamtejszym lazarecie. Z początku obawiano się, że to cholera i dawano chorym 3 razy dziennie po 15 kropli cholerycznych. Telegramem sprowadzono jeneralnego lekarza dra Alfermanna i tajnego radcę sanitarnego dra Schüdera z Pozuania. Przekonano się jednak, że obawa, iż między załogą głogowską wybuchła cholera, była płonną, gdyż nagłe zapadnięcie 190 żołnierzy pochodziło z lichego jadła, które w poniedziałek dano żołnierzom. Obecnie wszyscy już prawie żołnierze są na drodze rekonwalescencji.

Obiad stypowy. Nazajutrz po przejeździe przez Charków zwłok Aleksandra III, odbędzie się z polecenia cara obiad stypowy dla 7.500 osób. Obiad składa się z barszczu, piroga, kisielu, kutji, piwa i miodu. Do zorganizowania obiadu gubernator powołał specjalną komisję złożoną z 14 osób. (Chcielibyśmy to mieć co tam ukradną).

Repertoar teatralny. Dziś W sobotę 10 „Małomieszczanie“ (Les bourgeois de Pont-Arcy), komedja w 5 aktach W. Sardou, występ pani A. Hoffmann. W niedzielę 11 „Małomieszczanie“ występ p. A. Hoffmann. W poniedziałek 12 koncert Gemmy Belinzioni i Roberta Stagno. artystów opery włoskiej. W wtorek 13 »Balladyna», tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego, ilustrowana muzyką Henryka Jareckiego.

Na Wawel. (Ciąg dalszy) Pani Ulanowska złożyła swoje dwie puszki, oraz gotówkę, którą otrzymała od następujących osób: Pan Dunin Wąsowicz magister farmacji z Brzeżan 10 zł. z puszek pp. Nahlika, Herzny, Włodka, Jaegera, Marynowskiego, oraz kasyna i urzędu pocztowego, p. Marja Gawłowa z Sanoka z puszek 9 zł. 41 ct., p. M. Homolacs 11 zł. od pań: Niemczynowskiej, Hupkowej i Niewiarowskiej, p. Andrzej Maziarski z Rozwadowa 2 zł. 20 ct. z puszki notarjusza L. Miąsika, p. Zofja Kisielewska ze Słupca 9 zł., p. Felicja Kowalska z Tarnowa 19 zł. 33 ct., zebrane w Krynicy, tudzież 9 zł. $43^1/_2$ ct. z puszek p. Schramm z Jasła i p. Brzozowskiej z Jarosławskiego, Dr Markiewicz 1 zł., ks. kanonik J. Bukowski 10 zł. 51 ct., zebrane na obiedzie w. d. 21 października. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Czy kot pada zawsze na nogi? Lud, jak wiadomo, święcie w to wierzy; między wykształconymi, wielu wątpi. Otóż fran. Akademja nauk ścisłych zajęła się tą kwestją, i okazało się, że wiara ludowa jest i tym razem, jak w wielu innych, naukowo uzasadniona. P. Marey przyniósł w Paryżu na posiedzenie 60 fotografij momentalnych, przedstawiających różne pozycje kolejne, w przestrzeni spadającego kota i wyraził pogląd, że kot może bez żadnego punktu oparcia, poprostu przy pomocy skurczów mięśniowych, przekręcać się dowolnie w powietrzu. P. Marceli Desprez, uczony mechanik, wystąpił przeciw temu poglądowi i wywiązał się spór bardzo ożywiony. Kwestję wziął w swoje ręce prezes Akademji, sławny astronom Maurycy Loewy, zbadał z matematycznego punktu widzenia i za pomocą całego szeregu bardzo skomplikowanych rachunków nietylko rozstrzygnął twierdzące, ale i uogólnił, stawiając twierdzenie matematyczne, że „system, w którym pewne punkty mogą zakreślać krzywe zamknięte, nie wstrzymując ruchu systemu, może obracać się w ruchu bez zewnętrznych punktów oparcia“. Wiadomo, że niektórzy akrobaci wykonywują kozły w powietrzu. Z referatu p. M. Loewy'ego wynika, że prawo ciężkości jest nieprzepartem tylko dla... kłody, człowiek zaś, mający dość przytomności umysłu, może zawsze za pomocą energicznych ruchów głowy, bioder, rąk i nóg zwolnić lub przyśpieszyć upadek, zmienić jego kierunek, upaść na głowę lub nogi. Jest to kwestja wprawy.

Szachy Napoleona I-go. Jak wiadomo, Napoleon I-szy był wielkim zwolennikiem gry w szachy. W „Café de la Regence“ w Paryżu dotychczas pokazują mały stolik, przy którym porucznik Bonaparte miał zwyczaj grywać w szachy. Swej ulubionej grze pozostał Napoleon wiernym przez całe życie. We wszystkich kampanjach szachy zajmowały pierwsze miejsce w bagażu cesarza Francuzów. Na wyspie św. Heleny szachy skróciły Napoleonowi bardzo wiele chwil przykrych. Anglicy skorzystali z upodobania cesarza, aby go upokorzyć, gdy bowiem przysłano Bonapartemu szachy z Francji, komendant wyspy własnoręcznie pozrywał z nich korony cesarskie. Napoleon zresztą grał w szachy bardzo słabo, zwłaszcza w początku partji, później kombinował dobrze. Na partnerów wybierał sobie przeważnie graczy... słabych, przegrana bowiem gniewała go bardzo.

Przy wystawnych obiadach w Anglji, rozpowszechnia się podobno zapożyczony aż z Chin, zwyczaj podawania na stół owoców deserowych na karłowatych drzewkach, które je zrodziły. Zamiast pysznej zastawy stołowej i przybrań roślinami egzotycznemi, stoły biesiadne ubierane są wazonikami z karłowatemi drzewkami, obładowanemi świeżym owocem. Cały więc minjaturowy ogród staje na stole i goście potrzebują tylko rękę wyciągnąć, aby zerwać sobie owoc żądany z drzewka. Do owoców, udających się najlepiej w doniczkach w stanie karłowatym, a więc stosownym do tego celu, należą podobno: pomarańcza, słodka cytryna, gruszka, jabłko, śliwka, brzoskwinia i wiśnia.

Podróż głównej wygranej. W dzienniku *Linzer Tagesport*, przed kilku dniami ukazało się następujące ogłoszenie: „Bankowi wyższo-austrjackiemu i salcburgskiemu w Lincu, składamy serdeczne podziękowanie, za główną wygraną losu tureckiego i zarazem za całkowitą wypłatę wygranej. Linz 4 listopada 1894. Franciszek Hamberger i Teresa Hamberger“. Ogłoszenie byłoby dość zwykłem, gdyby nie okoliczności mu towarzyszące. Los ten, kupiony został w Wiedniu i nim się dostał do Linzu, przeszedł kilkanaście rąk. Był nawet w Konstantynopolu, powrócił do Pesztu, stamtąd znów do Wiednia. Nareszcie dostał się do kantoru Banku wyższo-austrjackiego i salcburgskiego w Linzu i tam nabył go Franciszek Hamberger. Najciekawszem jest to, że na ten los przed kilku laty, padła główna wygrana 600,000 franków i żaden z posiadaczy o tem nie wiedział. Dopiero sprytny pan Hamberger, (jak nazwisko wykazuje żydka) przejrzał uważnie dawne listy ciągnień i zgłosił się do tego samego Banku, o wypłatę wygranej. Bank nie chciał wypłacić a nawet przedsięwziął proces. Adwokaci jednak uznali, że proces nie ma racji i rada nadzorcza Banku, kazała wypłacić całą wygraną, po odtrąceniu 25%.

Fiołkom, temu popularnemu i ulubionemu przez wszystkich kwieciu, zagraża poważna klęska. Jak donoszą dzienniki południowej Francji, zauważona już przed dwoma laty choroba tego kwiecia wzmaga się w swej sile i przybiera coraz większe rozmiary. Komu wiadomo, jak wielkie znaczenie dla gospodarczych stosunków południowej Francji, a szczególniej t. zw. Riviery francuskiej, ma hodowla fiołków, ten łatwo pojmie zmartwienie ogrodników tamtejszych. W departamentach Var i Alpes maritimes, gdzie całe pola poświęcają uprawie fiołków, prowadzi się tem kwieciem olbrzymi handel, sięgający setek tysięcy franków. Przy sposobności warto nadmienić, iż świat uczony niewiele sympatji okazuje fjołkowi. Wprawdzie zielone jego listki, ugotowane po wysuszeniu, dają szlamistą herbatkę, zalecaną w wielu słabościach, a uznaną nawet przez ks. Kneippa jako środek od kaszlu; natomiast korzeń tego kwiecia, upowszechniony nawet w handlu aptekarskim, jest stanowczo trucizną. Profesor Cornevin, w swej książce o roślinach trujących, pisze: „Małe cząstki korzonka fjołkowego, wprowadzone w organizm, sprawiają bolesne wymioty, przypadłości nerwowe, zaburzenia w obiegu krwi, utrudnienie oddechu, słowem, zjawiska, które przy znaczniejszej dozie stają się groźnemi i śmierć mogą sprowadzić“. Prof. Cornevin dodaje, iż chemik Boullay wydobył z korzenia fjołkowego pewien alkaloid, nazwany „Violin“, a stanowiący bardzo silny środek wymiotny. Botanik Timbal-Lagrave zauważył nadto, iż pomiędzy silnym zapachem fjołka i trującemi własnościami jego korzenia, zachodzi pewien związek, albowiem

korzenie t. zw. „dzikich“ albo „psich fjołków“, niepachnących, nie wykazują wcale własności trujących. Co do wspomnianej wyżej choroby, objawia się ona w ten sposób, iż zielone listki krzywieją, skręcają się i kolejno odpadają, pozostawiając samo kłącze. Ze środków zaradczych okazało się najskuteczniejszem skrapianie lekkim roztworem koperwasu.

Bilard jest obecnie w Paryżu tak modnym sportem w sezonie zimowym, jak był nim *lawn tennis* — podczas lata. Damy oddają się tej rozrywce z takim zapałem, że w pensjonatach żeńskich wprowadzono dwie godziny tygodniowo nauki gry w bilard. Kto nie ma w mieszkaniu miejsca na tak duży i kosztowny sprzęt, kupuje przenośne bilardy i ustawia je na stole jadalnym. Naturalnie i modystki musiały tu wypowiedzieć swoje słowo, wypuściły one specjalne stroje do gry w bilard: kostjumy sukienne, fałdziste, ze stanikami luźnemi, a jednak uwydatniającemi kształty; rękawy nie są tak obszerne, jak to u innych, sukien, boby to przeszkadzało przy popychaniu bil.

Śmierć kłusownika. Na stanowisko udał się wieczorem dnia 6 bm. we wsi Wiejce pod Międzychodem w W. Ks. Poznańskiem leśniczy dominjalny. W ciemności zdawało mu się, że nagle wyskoczył jeleń. Dał ognia, ponieważ jednak było za ciemno, aby jelenia odszukać, udał się do domu. Gdy rano przyszedł na miejsce, na którem, jak sądził, padł jeleń, znalazł bez duszy leżącego kłusownika, który jeszcze fuzją trzymał w ręku. Kula ugodziła go w same skronie.

Dramat miłosny. We czwartek w Wiedniu, rozegrała się scena tragiczna, w ogrodzie domu, położonego przy Landstrasse. Znaleziono tam zastrzeloną młodą dziewczynę Marję Witiska, kasjerkę z pobliskiej kawiarni. Obok ciała już zimnego, leżał rewolwer. Ponieważ nie było tu wykluczonem morderstwo, rozpoczęto zaraz śledztwo i przyaresztowano kochanka ofiary, niejakiego Rudolfa Horky, syna ogrodnika, posądzonego o jej zabicie. Według innej wersji, Marja Witiska kochała się szalenie w Horkym. Ponieważ nie mogli się pobrać, więc postanowili odebrać sobie życie. W tym celu Horky sprowadził ją do ogrodu ojca i tam, po czułem pożegnaniu, wystrzelił do niej z rewolweru. Kula trafiła w skroń i położyła ją na miejscu. Morderca jednakowoż nie miał odwagi przeciąć nici swojego żywota. Narobił tylko wielkiego krzyku i pobiegł po doktorów, ale wszystko było napróżno. Życia swojej kochanki nie uratował, a sam dostał się pod klucz.

Upadek domu gry w Monte Carlo. W tych dniach odbyło się w Monte Carlo półroczne zebranie członków towarzystwa, utrzymującego dom gry w Monaco. Rachunki wykazują stałe zmniejszanie się dochodów. W ostatnim roku finansowym, który się skończył 31 marca, zyski przedstawiały cyfrę niższą o 2,000.000 fr. niż w roku poprzedzającym, a w ciągu ostatniego półrocza różnica ta zwiększyła się jeszcze o 500.000 fr. Podają rozmaite przyczyny tego „zjawiska“; w pierwszym rzędzie przypisują je brakowi pieniędzy, jaki trapi Włochy, dostarczające zazwyczaj najliczniejszego kontyngensu graczy. Przyczynia się też do upadku Monaco konkurencja, którą mu czynią: Aix-les-Bains, Spa, Ostenda i Dinant, miejscowości bardziej dostępne dla Anglików i Amerykanów i nie tak upalne podczas lata. Na odbytem posiedzeniu członków uchwalono zaprowadzić większe jeszcze oszczędności w zarządzie kasynem. Poprzednio już zmniejszono wydatki, a między innemi koszta reklamy o 100.000 fr. (Jak wiadomo, reklamy te nie mieszczą się na ostatniej stronicy, między ogłoszeniami, tak jak u nas, lecz zajmują miejsce wśród „artykułów redakcyjnych“). Postanowiono zredukować jeszcze „subwencje“ pism paryskich z 1 miljona fr. na 700.000 fr. Uchwalono dalej połączyć w jednej osobie urząd dyrektora orkiestry teatralnej i koncertowej i dawać mniej kosztowne spektakle.

Kości bohaterów. W końcu ubiegłego miesiąca, z polecenia rządu francuskiego, rozpoczęto w Kairze, na starym i opuszczonym już dziś cmentarzu koptyjskim, wykopaliska, a to w celu odszukania grobowca pochowanych tam żołnierzy Napoleońskich z czasów słynnej kampanji egipskiej. Poszukiwania te udały się istotnie, znaleziono bowiem grób wspólny, kryjący szczątki około 200 zwłok. Nie ma żadnej wątpliwości, iż są to szczątki wojowników francuskich, gdyż w grobie, obok szkieletów, znaleziono kilka medali wojskowych, pałaszy i guzików metalowych z napisem: „*Republique française*“. Szczątki zebrano w trzy wielkie skrzynie i złożono tymczasem na nowym cmentarzu, gdzie pozostaną aż do dalszych rozporządzeń rządu francuskiego.

Utrata pamięci. Donosiliśmy już w krótkości, iż przedstawienia „Komedjantów“ Paillerona w wiedeńskim „Deutsches Volkstheater“ musiały być nazajutrz po premierze przerwane, wskutek zachorowania aktora Tyrolta, grającego główną rolę Pegomasa. Już na premierze zauważono u tego doskonałego artysty pewien niepokój i brak swobody, nazajutrz zaś oświadczył on z rozpaczą dyrekcji teatru. iż jest chorym i obawia się utraty pamięci, dlatego musi scenę opuścić. Najpierwsi lekarze wiedeńscy zajęli się nieszczęśliwym artystą i otaczają go troskliwą opieką. Jeden z redaktorów wiedeńskich odwidził w tych dniach nieszczęśliwego, który tak odmalował przed nim swój stan: „Od tygodnia już walczę sam z sobą i wśród długich bezsennych nocy rozmyślam o moim stanie obecnym. Czuję, iż nie jestem już panem sił swoich i dlatego postanowiłem pożegnać się ze sceną. Wie pan, co to znaczy dla mnie? Dla mnie, który wszystkiemi fibrami mojej istoty wżyłem się w teatr? W 48-ym roku życia schodzić z pola, ustępować... o! to straszne! Nie, można jednak inaczej! Karjera moja sceniczna skończona!... Podczas próby generalnej zyskałem powszechne uznanie kolegów, tymczasem wieczorem, na przedstawieniu zauważyłem z rozpaczą, iż brakuje mi pewnego ważnego zdania w niezbędnej tyradzie pierwszego aktu. Dzięki Bogu, poradziłem sobie jakoś, ale jakież męki cierpiałem aż do trzeciego aktu, w którym znowu miałem dłuższy ustęp do wygłoszenia... Szczęśliwie i to się udało... ale gdybym się był zająknął, wtedy... tam... za kulisami leżałby był człowiek martwy... Przed dziesięciu laty zdarzyło mi się już coś podobnego. Napisałem wówczas w moim pamiętniku: „Jeżeli jeszcze raz pamięć mię zawiedzie, będę musiał się wyprzęgnąć“. Chwila ta nadeszła... Muszę odejść...“ Tyrolt jest prawdziwie wykształconym artystą, skończył on uniwersytet i ma tytuł „doktora filozofji“, a pochodzi z zasłużonej rodziny aktorskiej. Słynny prof. Kraft-Ebing, który się nieszczęśliwym zaopiekował, nazwał chorobę jego rozstrojem nerwowym i sądzi, iż po kilku miesiącach odpoczynku, symptomy jej zniknę zupełnie i dr Tyrolt znów powróci na scenę.

Wystawa heraldyczna, obejmująca jednak głównie heraldykę niemiecką, ma być niebawem urządzona w Berlinie. Cesarz Wilhelm pozwolił na pomieszczenie na tej wystawie insygniów królewskich, przechowywanych w skarbcu koronnym. Znajdują się tam więc: miecz brandenburski (*Kurschwert*), prusk miecz państwowy (*Reichsschwert*), hełm królewski, laska marszałkowska, berło królewskie i t. d. Przyzwolenie swoje zawarunkował jednak cesarz tem, iż przy owych insygniach ustawiona ma być warta wojskowa.

Prezydent Cleveland jest nielitościwym dla fotografów, nie chce bowiem żadnemu z nich pozować i nie pozwala rozpowszechniać podobizn ani swoich, ani swej rodziny. W tych dniach zawiadomił prezydent trzy wybitniejsze dzienniki amerykańskie, iż wykreśli się z listy ich abonentów, ponieważ umieściły portret jego dziecka, co on uważa za „wkraczanie w jego prawa prywatne“.

Otrucie gazem. We Wiedniu, odźwierny w kamienicy l. 4 przy ul. Johannesgasse, nazwiskiem Wiktor Sedlaczek, przyjąwszy do służby 17 letnią wiejską dziewczynę, Teresę Tutsz, pierwszego zaraz dnia uczył ją, jak z gazem, który w jego loży palił się wieczorem, należy się obchodzić. Nazajutrz dziewczynę znaleziono w loży martwą. Nieopatrzna wypuściła gazu za dużo, a nie wiedząc, jak kurek zamknąć, zginęła.

Konkurs na ratusz. W Stuttgardzie rada miejska postanowiła wybudować nowy ratusz kosztem 1,300.000 marek. Na plany będzie rozpisany konkurs, w którym mogą wziąć udział wszyscy niemiecey i austrjaccy architekci. Nagrody będą następujące: pierwsza 10.000 marek, druga 5.000, dwie trzecie po 3.000 i dwie czwarte po 2.000 m.

Przechadzka po Dunaju. Niejaki pan Miklos, rodem z Zagrzebia, popisywał się ze swoim aparatem do pływania. Przed paru dniami, przeszedł on całą szerokość Dunaju pod Wiedniem i wylądował z drugiej strony, zupełnie zdrów. Aparat jest tak urządzony, iż płynący może jeść i pić na wodzie, a w potrzebie pomieści obok siebie jeszcze jednego człowieka, wagi stu kilogramów. Próby z tym aparatem, rozpoczną się dopiero na wiosnę przyszłego roku, gdyż obecnie zimna woda wcale nie zachęca do robienia podobnych doświadczeń.

HUMOR.

— Nie mogę dłużej znieść tego, że pani tak samotnie siedzi, jeżeli pani pozwoli, to się przysiądę?
— Proszę bardzo, niech się pan nie fatyguje, sama się lepiej nudzę.

— Czy pan nie kupi dla tej pięknej panienki róży?
— Byłoby zbyteczne. Ona sama jak róża wygląda.

Podpis zakochanego kupca.
— Na zakończenie moja droga Maryniu, przyjmij tysiąc ukłonów i pocałunków od ubóstwiającego cię
J. N. Zalewskiego wdowca i Spółka.

— Wasza książka służbowa nic wam nie pomoże, przez trzy lata macie świadectwa od dwunastu przeszło państw.
— A bo widzi pani, przecież każde państwo chciało by mieć choć raz porządną służącą.

Zachrypnięty tenor pyta doktora, czy to prawda, że jajka pomagają bardzo na wzmocnienie głosu?
— A naturalnie — odpowiada doktór — masz pan dowód na kurze, która gdy jajko zniesie, zaraz głośniej gdacze.

W klubie.
— Wiesz kochany baronie, straszna to jednak chwila, gdy się człowiek przekona, że miłość, sława, zaszczyty i t. p. nie są tyle warte, co dobre cygaro.
— Ale smutniej jeszcze, gdy się spostrzeże, że i cygaro nic niewarte—odpowiada hrabia B, rzucając swoje w kąt.

— Wyobraź sobie, Julciu, mój mąż wymalował znów nowy obraz, ale jaki cudny, jaki genjalny!
— A co przedstawia?
— Nie wiem, bo go jeszcze nie podpisał.

— Doktorze kochany, ciągle cierpię na szalony ból głowy, powiedzże mi pan, skąd to może pochodzić?
— Bądź pan spokojny, to już sekcja wykaże.

— Czy panu dym nie przeszkadza?
— Bynajmniej, ja sam cały dzień dymię jak komin.
— I piece tu to samo potrafią.

— To hańba. Co noc przychodzisz regularnie o trzeciej do domu.
— A czyś nie słyszała sama, że doktór kazał regularnie życie prowadzić i o tej samej godzinie chodzić spać.?

— Dowiedziono wam kradzieży z włamaniem. Czy macie jeszcze co do powiedzenia, coby mogło wpłynąć na złagodzenie kary? — pyta sędzia.
— Owszem, panie sędzio. Dopiero dwa tygodnie, jak zostałem wypuszczony z więzienia.

Ojciec. — Cóż to? Książki, które ci ofiarowałem na imieniny, dotychczas nawet nierozcięte?
Syn. — Niech ci to, kochany ojcze, posłuży za dowód, jak umiem szanować otrzymane od ciebie upominki.

OSTATNIA POCZTA.

W dalszym ciągu toczyły się onegdaj rozprawy nad reformą wyborczą między przedstawicielami rządów a przewodniczącymi skoalizowanych stronnictw. Obrady wprawdzie jeszcze nie doprowadziły do końca, jednakże istnieje przekonanie w kołach parlamentarnych, iż już w krótkim czasie osiągnie się równowagę co do przedłożenia w tej piekącej kwestji; wreszcie dobrze poinformowani nietylko zapewniają, że zakończenie obrad będzie pomyślnie zewsząd przyjęte, ale nawet wspominają. iż już w przyszłym letnim okresie będzie mogła kwestja reformy wyborczej wejść na porządek dzienny obrad Izby poselskiej.

Fremdenblatt pisze: Konferencje członków rządu i mężów zaufania skoalizowanych stronnictw odbyte w sprawie reformy wyborczej, umożliwiły porozumienie. Droga do dalszej akcji była otwarta, odkąd hr. Hohenwart oświadczył gotowość wyrzeczenia się swojego projektu w razie, gdyby inny projekt, odzyskał większość. Niezmienna zasada rządu i przewódców partyj była ta, że robotnicy przemysłowi muszą mieć zastępstwo w Izbie. Ta zasada będzie wyrażona w projekcie reformy wyborczej.

Węgierskie biuro telegraficzne donosi, że wiadomości o wypadku, jaki dnia 28 bm. spotkał komendanta sybińskiego korpusu, Galgoczy'ego, były przesadne. Fmp. Galgoczy przyjmował tego

samego dnia jeszcze zwykłe raporty dzienne i udał się do Wiednia.

Wobec rozszerzonych na berlińskiej giełdzie pogłosek o chorobie prezesa ministrów Crispiego, stwierdzają tu, że Crispi jest zdrów, ma tylko lekki katar i z ostrożności pozostaje w domu, gdzie pracuje. Onegdaj przewodniczył u siebie w domu radzie ministrów.

Do paryskiej Rady municypalnej wniesiono prośbę, zaopatrzoną mnóstwem podpisów, aby w dniu pogrzebu Aleksandra III, na miejscu publicznem w Paryżu, wzniesionym był katafalk, przed którym ludność miasta mogłaby defilować. (Coraz lepiej! *Przyp. Red.*)

Onegdaj po południu przybył krążownik ze zwłokami cara do zatoki sebastopolskiej. Zwłoki złożono w wagonie żałobnym. Razem ze zwłokami przybyli: car, carowa wdowa, narzeczona cara, następca tronu w. książę Jerzy, oraz inni wielcy książęta i wielkie księżne. Pochód żałobny wyruszył do Moskwy. Następca tronu w. ks. Jerzy udał się z Sebastopola na Kaukaz.

Jak donoszą dzienniki petersburgskie, przybędzie ogółem 75 książąt ze switami na uroczystości pogrzebowe. Król duński zamieszka w Aniczkowskim pałacu. Oficerowie preobrażeńskiego pułku gwardji i konnej gwardji przybocznej udali się do Moskwy, aby objąć straż honorową przy zwłokach.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, iż Papież zamierza na pogrzeb cara Aleksandra wysłać do Petersburga jednego z kardynałów. Z innej zaś strony dowiaduje się to samo pismo, iż co do ewentualnej reprezentacji na pogrzebie cara w Petersburgu, nie powziął Ojciec św. jeszcze żadnego postanowienia.

Król serbski Aleksander udaje się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do Petersburga, aby uczestniczyć w pogrzebie cara. Król powróci do serbskiej stolicy z końcem listopada.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 10 listopada (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Nadinspektor kolei państwowych, Witkowski, przechodząc w stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy budownictwa.

Wiedeń 10 listopada (rano). Arcyksiążę Karol Ludwik jutro wyjeżdża do Rosji, żeby w zastępstwie cesarza Austrji wziąć udział w pogrzebie cara Aleksandra.

Budapeszt 10 listopada (rano). Maurycy Jokaj w otwartym liście ostrzega Franciszka Kossutha przed agitacją przeciw dualizmowi.

Berlin 10 listopada (rano). Według *Kreuzzeitung*, wieje na petersburgskim dworze prąd antyniemiecki.

Berlin 10 listopada (rano). Mianowanie Hammersteina ministrem rolnictwa uchodzi za wielkie zwycięstwo agrarzystów.

Paryż 10 listopada (rano). Arcybiskup Richard zarządził, żeby w dzień pogrzebu cara odbywały się we wszystkich kościołach modły za Rosję i Francję.

Liwadja 10 listopada (rano). Zwłoki cara wczoraj odeszły stąd do Sebastopola.

Berlin 9 listopada. Projekt ustawy przeciw stronnictwom wywrotowym ma już w przyszłym tygodniu wejść do Rady związkowej. Czy przygotowane są dalsze projekty reformy socjalnej, niewiadomo. Projekt ustawy wniesie kanclerz Hohenlohe do parlamentu osobiście, minister spraw wewnętrznych, Koeller, będzie go bronił w szczegółach.

Paryż 9 listopada. Minister spraw zewnętrznych, Hannotaux, oświadczył posłowi chińskiemu, że Francja nie weźmie inicjatywy w pośrednictwie pokojowem, lecz zachowa się zgodnie z postawą innych mocarstw.

Paryż 9 listopada. Blokada Madagaskaru ma być jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia notyfikowana mocarstwom. Kampanja jednak nie rozpocznie się przed końcem stycznia.

Londyn 9 listopada. *Daily News* zapewniają, że Japonja będzie domagała się nietylko uznania przez Chiny niepodległości Korei, ale także odstąpienia Formozy i zapłacenia 30 do 40 miljonów funtów (500 miljonów złr.) kontrybucji wojennej.

Londyn 9 listopada. Pomiędzy drugą armją japońską, która zajęła Talienwan, a pierwszą armją, która operuje w Mandżurji, zawiązano bezpośrednią komunikację.

Londyn 9 listopada. Z Pekinu donoszą, że panuje tam obawa, aby Japończycy nie zabrali do niewoli całej floty chińskiej, zgromadzonej w porcie Arthur. Obawiają się również wymordowania urzędników krajowych i cudzoziemskich. Cholera wybuchła.

Londyn 9 listopada. Pożyczki chińska i meksykańska zostały tu pokryte, ale przy słabym udziale.

Wiedeń 10 listopada. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 392·25, Laenderbank 283·—, Staatsbahn 387·37, Lombardy 110·—.

Gospodarstwo i handel.

Nowa cukrownia. Onegdaj w Rzeszowie, odbyło się walne zgromadzenie galic. akc. Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku. Przewodnictwo objął na mocy wyboru obecnych członków Franciszek hr. Mycielski: ze strony rządu, wydelegowanym został Leopold Praschil, adjunkt starostwa, jako komisarz rządowy. Przewodniczący powołał z akcjonarjuszów Marjana Lisowieckiego na sekretarza, ks. Władysława Sapiehę i Józefa Kellermanna na skrutatorów. Po wysłuchaniu skrutatorów, skonstatowano, że liczba akcjonarjuszy, zebranych na zgromadzeniu, wynosi 50 członków z 1.256 głosami, reprezentujących kapitał 629.500 złr. Zatwierdzony przez namiestnictwo statut Towarrystwa przyjęto jednogłośnie do wiadomości. Wybrano do Rady nadzorczej Księcia Witołda Czartoryskiego, Adama Federowicza, Józefa Grabskiego, ks. Andrzeja Lubomirskiego i hr. Stadnickiego wszystkiemi głosami. Do zarządu wybrano: Leona Grabowskiego, hr. Jana Mycielskrego, Józefa Walżyka, wszystkich 1164 głosami i Wacława Oborskiego 1163 głosami. Przez aklamację wybrano dalej na rewidentów: Władysława Bzowskiego i Władysława Górskiego. Nakoniec skonstatowano, że akcjonarjusze złożyli 25 prc. kapitału akcyjnego, a to: w Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie 186.698 złr., w Banku hipotecznym we Lwowie 12.500 złr. w gotówce 802 złr. razem 200.000. Równocześnie wybrani członkowie zarządu Towarzystwa upowważnili do podpisywania firmy *per procura* Władysława Jurka.

Ściąganie not jednoreńskowych. Z końcem października było w obiegu już tylko 24·4 miljonów not jednoreńskowych. Wszystkich zaś not państwowych jest obecnie w obiegu za 322·8 miljonów złr.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 listopada.

Jedynym powodem bardzo zresztą nieznacznej zwyżki cen zboża był brak dowozów, trwający od kilku tygodni, to też obecnie, gdy dowozy zaczynają się zwiększać, usposobienie osłabło poniekąd, tak, że na targu dzisiejszym sprzedający nie mogli się utrzymać ze swemi żądaniami. I tak pszenica jak żyto spadły o 5—10 ct. Jęczmień i owies przy małych bardzo obrotach utrzymały się w cenie.

Płacono: pszenicę białą 7·15 do 7·40 złr.; czerwoną 7·10 do 7·30 złr.; żółtą 7·05 do 7·30 złr.; żyto 5·60 do 5·95 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·90 złr.; na paszę 5·— do 5·50 złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak 9·25 do 9·75. Wszystko za 100 kilogramów.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. H. Pekarek z Berna m. A. Horodyski z Podola ros. Fr. Strauss z Fuldy. A. Markin z Berlina. H. Reiner z Wiednia. A. Frecher z Tarnowa.

Hotel Drezdeński. E. Scholz z Berlina. I. Hesse z Węgier. D. Herzfeld z Wiednia. I. Messinger z Opawy. M. Fischer z Berlina.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w ni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków. za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej**: 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki**: 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy**: 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej**: 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 listopada. 2 godzina 30 min. po poł

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	99 80	Anglobank	178 80
srebrna „	99 75	Union	301 25
4% złota	124 40	Bankverein	152 50
4% koronowa	99 45	Akcye Länderbank	282 75
Akcye bank. austr.-w.	1041	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	393 10	„ „ lwowsko-czerniow.	289 50
Londyn	124 50	„ „ południ.	109 25
Napoleony	9 91	Elbenthal	278 —
Dukaty	5 89	Nordbahn	3485
Marki	61 05	Staatsbahn	387 12
4% Renta w. kor.	97 60	Alpin	103 70
4% „ „ złota	123 40	Akcye tytoniowe	234 —
Losy prem. węg.	161 75	Ruble	135 —
Losy tureckie	74 25		

Berlin 9 listopada.

Banknoty aust.	163 95	4% Listy likw. pols.	— -
Krótki Wiedeń	163 75	Renta włoska	83 80
Banknoty ros.	222 —	Akc. austr. kred.	295 62
5% Listy zast. pols.	— --	Ultimo Ruble	222 25

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt na dzieło p. t.: „Wystawa krajowa w r. 1894 i siły produkcyjne kraju“.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Nowo założona fabryka Tutek (gilz) „POLONIA“ Rudolfa Herliczki, Kraków

poleca TUTKI CYGARETOWE z najlepszej bibułki francuskiej „LE SUBLIME“

po cenie **za 1000 sztuk** w pudełkach złr. **1·20**, za **1000 sztuk** w opaskach złr. **1.** — Przy zamówieniu 5-ciu tysięcy opakowanie gratis i franco. Na żądanie wysyłam cenniki. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

JULIAN KURKIEWICZ. Kraków Mały Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu Obrazki do książek w arkuszach lub setkach własnych nakładów z polskiemi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór szkaplerzy, medalików, różańców, koronek i t. p. 1180

SKŁAD LAMP „R. DITMAR“

KRAKÓW,
Rynek główny 12.



K. Knoreck i Spółka

w Krakowie, ulica Florjańska l. 23

POLECA

Dziczyznę na części

w dowolnej wielkości kawałkach

Taniej jak mięso wołowe

kuropatwy, bażanty, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotnie.

Restauracja F. Wójcickiego

Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centów z 4 dań.

Sobota 10 Listopada

Zupy: Zupa grzybowa, Rosół z kaszką, Consome z perdutą
Przyst.: Sandacz po tatarsku, Mięszanina z mięsa, Mózg w rydzykach, Mięso z kartofl. kwaśn.
Piecz.: Polędwica z rożna, Nóżki cielęce w klarze, Kotlet wieprzowy, Fille cielęce z maderą
Legum.: Sernik angielski, Compot mięsz., Kalafjor z masł, Sery, owoce i kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

W składach komisowych pośrednictwa krajowego dla roln. handlu i przem. Kraków, ul. Łobzowska l. 6 *dostać można* czystych naturalnych białych i czerwonych **WIN**, wszelkich spirytualjów, herbaty, kawy: cukru oraz towarów codziennego użytku w doborow. gatunkach. Ceny niskie stałe.

Farbiarnia i pralnia chemiczna

Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.

[illegible] PIOTR UTELSKI.

Cyrk Jansly.

W Sobotę dnia 10 listopada 1894 o godz. 8 wieczór

WIELKIE

Świetne Przedstawienie

starannie zestawiony świetny program.

4 Ogiery, Miss Beate, Lady Żockey, Song i Little, Mr. Manzoni, Żokey first class, Trupa Montserot.

Na zamknięcie **Dzika jazda na Puszcie**, 9 końmi prowadzona przez Mr. Józefi i Richarda.

Sprzedaż biletów codziennie od godz. 11 rano do 1 po południu i od 4 popoł. aż do skończenia przedstawienia.

Jutro 2 Przedstawienia. *Dyrekcja.*

NOWOŚCI muzyczne.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie, Rynek główny linja A-B Telefon Nr. 150

wyszły następujące utwory muzyczne: 1196 4 3

Friedrich A. Nad Wisłą, kadryl z pieśni polskich ułożony na **cytrę** . . . —·60
Gall J. Dwanaście pieśni ludowych na chór męski Partytura i głosy . . . 2·—
głosy pojedyncze po 25 ct.
— Sześć pieśni narodowych na chór męski Serja I. partytura i głosy 1·—
„ II. „ „ „ 1·—
głosy pojedyncze po 10 ct.
Wroński A. Z Wystawy Lwowskiej Walce . . . 1·—
— Podkóweczki dajcie ognia Mazury . . . —·80
— Minia Polka francuska . . . —·60
— Z mego pamiętnika Walce . . . 1·20
(na fortepian)
Żeleński W. Dwie pieśni do słów hr. Teresy Wodzickiej, Nr. 1 Nie wróci! Nr. 2 Co mi tam! . . . —·75

Oprócz powyższych otrzymała księgarnia na główny skład

Skarszewska Żuk Marja „Czy pamiętasz“ Śpiew do wiersza Z. Krasińskiego Przedświt . . . —·60
— „O nie mów! o mnie“ Śpiew do wiersza Z. Krasińskiego . . . —·60
Żeleński W. Suite de Danses polonaises pour Orchestre Arrangement a quatre mains par l'Auteur
N. 1. Polonaise . . . 1·20
N. 2. Cracovienne . . . 1·20
N. 3. Masovienne . . . 1·20
Witkiewiczowa Marja. Elementarz muzyczny. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem Karola Studzińskiego, zharmonizował Wł. Żeleński . . . 1·20
z przesyłką pocztową . . . 1·33
Na dzień dziesiąty Października 1864 r. Sen o grobowcu Anhellego . . . —·15
z przesyłką pocztową . . . —·17

Zastępcy Werkführera

inteligentnego stolarza, biegłego w rysunkach, polaka znającego język niemiecki, poszukuje

Fabryka stolarska BRACI MURANYI 1256

w Krakowie, ul. Dajwor 14.

Zgłoszenia listownie, lub osobiście w godzinach roboczych.

Zarząd Dóbr Ziemskich we Wzdowie

poczta Wzdów, stacja kolei Ry- 1257 manów,— ma 1—3

na sprzedaż DWA OGIERY

czteroletnie, maści [illegible] gniadej, po sławnym ogierze „Corsar“ (po Bucanecrze) pełnej krwi angielskiej.

Panienkom

polecam **Dra Nawrockiego,** właściciela dóbr w Piotrowicach Wielkich, poczta Lublin (Rosja), będąc wdzięczny za wyleczenie mej córki listownie z błednicy.

1254 *Szczepański.*

Mieszkanie

piękne, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, piwnica i strych zaraz lub od 1-go grudnia 1894 r. tanio 1—3 **do wynajęcia** 1255 przy ulicy Dietla, pod Nr. 87.

Magazyn Obuwia

męskiego, 1021 damskiego i dziecinnego

pod kierunkiem

BR. DOBRZAŃSKIEGO

Kraków, ul. św. Jana l. 4

poleca obuwie trwałe i po cenach umiarkowanych.

H. Soczek, tokarz i optyk

znany od roku 1870,

w Krakowie, plac Marjacki Nr. 1., 1228 pod „Murzynem“ 2—5 poleca Szan. Publiczności swój Skład, zaopatrzony **w wielki wybór własnych wyrobów tokarskich i optycznych**, jakoto: Fajki, cybuchy z bursztynami, laski różnego gatunku, krokiety i różne gry ogrodowe, kule „Siglom“ do kręgli i t. d. — zaś w różnym gatunku dalekowidze, lornetki teatralne, okulary, cwikiery i t. p.
Wszelkie reperacje i zamówienia w mojej pracowni wykonuję się jak najspieszniej i jak najpunktualniej **po umiarkowanej cenie.**

Uczeń

z 7 kl. gimnazj., z dobremi świadectwami szuka lekcji lub odpowiedniego zajęcia. 1242 Adres F. P. K. post. rest. Tarnów.

Mieszkania

różne w nowej kamienicy, całkiem suche pod gwarancją, z komfortem urządzone z 2 ogródkami i oszkloną werandą, na świeżem powietrzu, zaraz lub od 1. grudnia b. r. do wynajęcia **przy ul. Stachowskiego l. 85.**
1237 3-3)

Kamienica II. piętrowa

nowa, z komfortem wybudowana, zamieszkana, o 60 ubikacjach, w Krakowie, przy ul. pryncypalnej **do sprzedania,** dług banku krajowego 22.000 złr. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1244 2—3

FOLWARK

w Czermny powiat Jasło, objętości 380 morgów, tj. 160 m. gruntu, w tem 20 m. łąk, 220 morgów lasu, w tem 20 grubego z budynkami bardzo dobremi, 2 stawami zarybionemi jest **do sprzedania** za cenę 35 tysięcy. Przy tabuli zostaje 16.300 złr.
Zgłoszenia przyjmuje
Zieliński w Czermny
1239 poczta Ołpiny.

8000 do 10000

1241 **złr. w. a.** 2—3
jest na pewną hipotekę na 8% do wypożyczenia.
Wiadomość w kancelarji adwokata Dr. **Smolarskiego, ul. Grodzka l. 15,** lub przy ulicy Radziwiłłowskiej Nr 5 od godziny $1^{1}/_{2}$ do $2^{1}/_{2}$ pop.

Cukiernia „Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.
Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.
Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moję firmę.
1199 Z najgłębszym szacunkiem 7—10
A. ROSZKOWSKI.

Cukiernia „Warszawska“

Cukiernia „Warszawska“

Cukiernia „Warszawska“



Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ,

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7, poleca Szanownej Publiczności swój

Skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.
Przyjmuje także **wszelkie naprawy** i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.
Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. — Uskuteczna wszelkie zamówienia i zamiany w najkrótszym czasie. 1143

Dewizki złote i srebrne, nikiowe, męskie i damskie, oraz **szkatułki grające** melodje polskie, znajdują się na składzie.

Ważne dla pp. Restauratorów i dla pp. Gospodyń!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłem „pod Strzelcem“ **w Krakowie, przy placu Szczepańskim pod l. 9, exportowy i częściowy** 118? 7—10

HANDEL DZICZYZNY

jako to: jelenie, dziki. sarny, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, kaczki, pardwy, śnigoły, kwiczoły itp. Nadmieniam, iż wszelką zwierzynę także i w dowolnych częściach po umiarkowanych cenach sprzedaję. Drób styryjski, owoce tyrolskie i włoskie. Skład serów krajowych i zagranicznych; Masło deserowe i kuchenne. W sezonie utrzymuję na składzie ryby i marynaty różnego rodzaju. Przy znacznem zamówieniu odpowiedni rabat. Uprasza o łaskawe względy Sz. Publiczności **Józef Lamonsdorf.**

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA



Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku Stolarzy krakowskich

w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,

POLECA 1041

wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne oznaczenie udziela się gwarancję.

Ceny nader przystępne.

Cieszące się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 1041 4 24 **ZARZĄD.**

NOWO OTWARTY

Magazyn Konfekcyj i towarów modnych

1204 POD FIRMĄ: 7 20

MARJA PRAUSS

w Krakowie, Sukiennice Nr. 16

utrzymuje na składzie i poleca Szanownej Publiczności: Gotowe **Okrycia, Płaszcze, Żakiety, bluzki i halki** z jedwabiu i wełny od najskromniejszych do najwykwintniejszych, **bieliznę damską** trykotową „Pr. Jägera“, **Matinki, suknie i szlafroki** ranne — **pończochy** damskie i dziecinne, **Gorsety**, Tichu, — żabociki, **welonki, koronki**, ubrania z Jaisu, **pasmanterje, wstążki** i akrantki, **szale** i chustki koronkowe, **wachlarze, kwiaty, pióra** i rozmaite **obszycia** do sukien.

Magazyn posiada nadto materjały rozmajte: jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.

Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu, przy ulicy św. Anny Nr. 3, I. piętro, **przyjmuje** jak dawniej, tak i teraz **wszelkie zamówienia w zakład toalety damskiej wchodzące.**

Po cenach warszawskich nowo otworzony

SKŁAD HERBATY

Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberji

firmy „TSIŃ — ŁUN“

Zastępca i właściciel sklepu **Józef Rybicki**

1024 **Kraków, ulica Florjańska Nr. 28.** 16 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.